

X. S. SZYDELSKI

Lwów.

Pierwotne chrześcijaństwo wobec cywilizacji grecko-rzymskiej.

Komitet, przygotowujący niniejszy kurs w gmachu Uniwersytetu Lubelskiego, w programie swoim wyznaczał dwa osobne referaty na przedstawienie stosunku pierwotnego chrześcijaństwa do cywilizacji greckiej i cywilizacji rzymskiej.

Dwa te referaty łączę w moim referacie razem, gdyż w okresie, w którym rodzi się chrześcijaństwo, nie istniała osobno cywilizacja grecka i cywilizacja rzymska, ale istniała jedna wspólna cywilizacja grecko-rzymska, zwana dziś powszechnie cywilizacją antyczną.

Zrost cywilizacji greckiej z rzymską począł się w II wieku przed Chr. po wojnach punickich, po podbiciu przez Rzymian Grecji, Macedonii i Małej Azji. Rzym się helllenizował. Naprzód mitologia grecka, następnie poezja, literatura, sztuka i filozofia grecka stały się dla Rzymu wzorem i modą. Grecy politycznie pogodzili się z panowaniem rzymskim, poczęli się sami uważać za obywateli państwa rzymskiego.

Charakterystyczną postacią pod tym względem był znany historyk grecki *Polybios*, który w czasie wojny Rzymu z Macedończykami i Achajczykami był generałem jazdy Związku Achajskiego i walczył przeciw Rzymowi w obronie wolności Greków, gdy jednak po przegranej wojnie jako jeńiec i zakładnik dostał się do Rzymu, wszedł w bliższe stosunki z rodem Scypionów i zapoznał się dokładnie z Senatem i instytucjami rzymskimi, po-

jedną się duchowo z Rzymem całkowicie i stał się sam wyrazem duchowego zbliżenia i spokrewnienia Greków z Rzymem¹.

Napływali teraz do Rzymu greccy filozofowie i literaci², aby uczyć młode pokolenie arystokracji rzymskiej greckich nauk i greckiej literatury. Poddaci narzucali w ten sposób zwycięzcom swoją kulturę, swoją mitologię, swoją poezję, swoją filozofię.

Hellenizm, jako kultura grecka tej epoki, wchłonał wiele pierwiastków kultury Wschodu³, wytworzył wielkie ośrodki ruchu umysłowego w Aleksandrii, w Antjochii, w Pergamum, postawił wysoko rozmaite nauki, na terenie wierzeń religijnych zrodził synkretyzm, założył także w Rzymie jedną z głównych stolic swojego ruchu. Ateny po dawnemu były również bardzo silnym ośrodkiem życia umysłowego także jeszcze w w. IV po Chr. Późniejsi Ojcowie Kościoła, jak św. Bazyli i św. Grzegorz z Nazjanzu, w Atenach w młodych latach uczyli się mądrości greckiej.

Rzym pozostał wprowadzić nadal stolicą życia politycznego, znakomitą szkołą nauki o państwie i rządzeniu państwem, ale jego dawne proste wyobrażenia przeobrażały się w formę myśli greckiej i kultury hellenistycznej.

Wskutek tego zlania się cywilizacji greckiej z rzymską w jedną wspólną cywilizację antyczną ma się wszelkie prawo mówić o stosunku pierwotnego chrześcijaństwa do tej jednej wspólnej cywilizacji antycznej.

Znowu parę wstępnych uwag na temat terminów, używanych w tym referacie, „cywilizacja” i „kultura”.

Zbiegają się z sobą te dwa pojęcia i różni autorowie różne tym słowom przypisują znaczenie. Niekiedy w tym samym nawet wydawnictwie kłócą się z sobą objaśnienia tych wyrazów, jak

¹ Por. K. J. Neumann, *Die hellenistischen Staaten u. die römische Republik*, w Ullsteina Weltgeschichte, wydanej przez Pflugk-Hartunga, tom I, s. 453.

² Tamże, t. I, s. 451.

³ Por. Prof. Zielińskiego, *Religia Rzeczypospolitej Rzymskiej*, cz. I, Warszawa. Mortkowicz, 1933, s. 257 n. (*Hellenizacja*).

świadczy np. wielka encyklopedia niemiecka *Die Religion in Geschichte und Gegenwart* w nowym wydaniu Zscharnacka z lat 1929—1931.

Baron Bornhausen wyrazowi „cywilizacja” (od łac. *civis*) z czasów tradycji rzymskiej i romańskiej przypisuje znaczenie życia obywatelskiego i jego zdobyczy; u narodów zaś germańskich wyraz ten miałby oznaczać zdobycze rozumu nad materią, zdobycze czysto materialne. Autor przeciwstawia więc cywilizacji religię, uważa, że cywilizacja, jako taka z religią nie może mieć nic wspólnego. Kultura natomiast podług tego autora oznacza nie tylko, jak cywilizacja, urządzenia społeczne i dobra zewnętrzne, ale także dobra materialne i duchowe, a więc także nauki rozmaite, sztuki, moralność i religię. Tylko kultura jego zdaniem oznacza rozwój wszystkich sił człowieka w kierunku zupełnej wolności i niezawisłości od wszystkiego, co nie jest nasze¹.

Ale w tym samym wydawnictwie Bertholet w artykule „Kultura a religia” nie widzi ścisłego związku między kulturą a religią i pisze, że człowiek może rozwijać pracę kulturalną łącznie z religią lub bez religii, że może się kultura z religią wiązać lub nie wiązać, zależnie od indywidualności człowieka².

Baron Descamps, Belgijczyk, autor pięknej pracy *Le génie des religions*³, która jest właściwie podręcznikiem historii religii, wyjaśnia pojęcie cywilizacji, że jest postępem ludzkości w życiu społecznym⁴. Ale zaraz na stronicy następnej mówi o rozszerzeniu dzisiaj treści tego terminu na dziedzinę także kultury, że musi on objąć jednym rzutem oka rozmaite stopnie i rodzaje kultury ludzkiej w życiu społecznym.

Właśnie dlatego, że cywilizacja musi objąć także kulturę, autor rozróżnia w cywilizacji następujących ośm jakby wydziałów (*les départements*): życie gospodarcze, życie genetyczne t.j. życie płciowe dla utrzymania rodu ludzkiego, życie umysłowe (*vie intel-*

¹ *Religion in Geschichte u. Gegenwart*, t. I, kol. 2127.

² Tamże, tom III, kol. 1342.

³ Paris. Alean, 1923.

⁴ *Génie des religions*, j. w. s. 77.

lectuelle) w kierunku szukania prawdy; życie estetyczne, objawiające się w dziedzinie sztuki; życie moralne, życie prawne i życie polityczne celem zabezpieczenia porządku i pomyślności w życiu społecznym; wreszcie życie religijne, odnoszące się do stosunków z wyższym światem niewidzialnym.

Niektórzy chcieliby — mówi autor — tę ostatnią dziedzinę przekreślić. Jest to jednak niesłuszne, gdyż zjawiska życia religijnego tkwią głęboko w naturze ludzkiej i szczególniejszą rolę odgrywają w życiu społecznym, zwłaszcza przy powstawaniu cywilizacji pierwotnych¹.

Z uwag powyższych wynika, że termin „cywilizacja” ma dziś szerokie znaczenie, oznacza nie tylko urządzenia społeczne i zdobycze materialne, ale także postęp duchowy ludzkości, wszelkie nauki, sztukę różnego rodzaju, moralność i religię.

Istnieje spór, czy zaliczać do cywilizacji i religię. Odpowiedź w tej sprawie daje nastawienie filozoficzne a priori. Kto przyznaje religii prawo pełne w dziedzinie życia ludzkiego, ten nie będzie pojmował wogóle cywilizacji bez religii. Kto natomiast z góry jest nastawiony przeciw religii, ten życie religijne z dziedziny cywilizacji zechce eliminować.

My księża katoliccy doskonale rozumiemy uprawnienia i rolę religii w dziedzinie życia ludzkiego i społecznego, dlatego także religię do zakresu pojęcia cywilizacji zaliczamy i nie różniczymy między cywilizacją a kulturą. Cywilizacja i kultura mają dla nas jedno i to samo znaczenie i w takim znaczeniu będziemy w naszym referacie tych terminów używać.

Ale jeszcze jedno wyjaśnienie wydaje mi się tu potrzebnym. W jakim znaczeniu chcemy tu traktować zagadnienie pierwotnego chrześcijaństwa do cywilizacji antycznej? Bo temat to szeroki i można by go z rozmaitych stron ujmować. Otóż zaznaczamy na tym miejscu, że zamiarem naszym będzie przedstawić genezę cywilizacji chrześcijańskiej, jaka powstała z elementów duchowych pierwotnego chrześcijaństwa i z elementów wartościowych pogańskiej cywilizacji antycznej.

¹ *Génie des religions*, s. 79—80.

Z narodzeniem się chrześcijaństwa rodziła się także koniecznie nowa chrześcijańska cywilizacja, bo chrześcijaństwo od samego początku było także Kościołem, t.j. miało swoją organizację społeczną, miało żyć życiem swoim własnym, a tym samym musiało wytwarzać własną swoją chrześcijańską cywilizację. Jak się to wytwarzanie dokonywało, jak powoli w łonie chrześcijaństwa zdobywały sobie słuszne miejsce elementy zdrowe antycznej kultury, w jaki sposób i za czym w szczególności wpływem pierwotne chrześcijaństwo te zdrowe elementy kultury antycznej przyswajało sobie i je przetrawiało na pożytek własnej chrześcijańskiej kultury, to właśnie będzie treścią naszego referatu.

Przystępujemy teraz do naszego tematu.

Cywilizacja grecko-rzymska już istniała, gdy poczynano się chrześcijaństwo.

Cywilizacja ta obejmowała wszystkie kraje naokoło morza Śródziemnego w szerokim zasięgu od Atlantyku po Iran, od Renu i Dunaju po Saharę i Arabję. Było to jedno wielkie imperium rzymskie pod rządami jednego cesarza, przy jednolitej i jednakowej w istocie swojej organizacji państwowej, z jednakowymi wszędzie dążnościami filozoficznymi i religijnymi. Mieszały się tu wyobrażenia Wschodu i Zachodu, filozofii i religii, powstawał synkretyzm filozoficzny i religijny.

Istniały naturalnie na tej olbrzymiej przestrzeni także różnice, wynikające z odrębnych wiekowych tradycji i właściwości etnicznych: ale to co było nieco wyższe, co myślało samodzielnie i miało prawo zaliczać się do ówczesnego świata inteligentnego, to wszędzie podobnie myślało i czuło, mówiło i pisało po grecku, a w Galii i w Afryce po łacinie, to wszystko czuło się obywatelami jednego państwa, korzystało z jego urządzeń i dobrodziejstw, mogło się przenosić z miasta do miasta, z prowincji do prowincji, stanowiło jedną wielką społeczność.

Ale jeden kraj i jedna niewielka prowincja, ziemia żydowska, Galilea i Judea, stanowiły w tej społeczności jakby odrębną wyspę z odrębną kulturą i tradycją, z odrębną religią.

Żydzi aleksandryjscy, choć pozostali wiernymi religii Mojżeszowej, posiadali w Aleksandrii osobną świątynię i zamieszki-

wali osobne dzielnice, to jednak ulegli w wielkim stopniu cywilizacji antycznej, zapomnieli nawet mowy ojczystej, mówili i pisali po grecku, zajmowali się naukami i filozofią helleńską.

Żydzi palestyńscy natomiast pozostali kulturalnie więcej sobą, zachowali swóego odrębnego ducha, przed wpływami cywilizacji grecko-rzymskiej zamknęli się. Rzymianie nie narzucali im gwałtownie [kultury hellenistycznej, jak niegdyś Antioch Epifanes, który wskutek tego wywołał wojnę religijno-narodową pod kierownictwem braci Machabeuszów. Nie było zresztą w Jerozolimie, jak w Aleksandrii, potężnych czynników kultury hellenistycznej, które by żydów jerozolimskich i palestyńskich ciągnęły ku hellenizmowi ¹.

W tej wyspie cywilizacji żydowsko-starozakonnej narodził się Jezus Chrystus, narodziło się chrześcijaństwo, narodził się Kościół Katolicki.

Ale już w czasie publicznej działalności Chrystusa na ziemi żydowskiej zbliżali się do niego także poganie, których On nie odtrącał, a tuż po Jego wniebowstąpieniu ewangelia Jego była głoszona także Grekom i barbarzyńcom.

Dzieje Apostolskie podają, że oficer rzymski w Cezarei Palestyńskiej, imieniem Korneliusz, pierwszy razem z całym domem z rąk Piotra apostoła chrzest przyjął i otrzymał Ducha Św.². Wcześniej zapoznali się z ewangelią Chrystusa żydzi i grecy w Antiochii. Powstała tam silna gmina chrześcijańska i tam poraz pierwszy ci wyznawcy religii Chrystusa zwać się poczęli chrześcijanami³. Powstawały równocześnie gminy chrześcijańskie na Cyprze, w Cylicji, w Cyrenie, gdzie obok nawróconych żydów było wielu nawróconych pogan greków.

„Cypryjczycy i Cyrenejczycy, przybywszy do Antiochii, zaczęli przemawiać nawet do Hellenów, głosząc P. Jezusa. A ręka

¹ Por. uwagi moje na temat odrębności kultury żydowskiej w tych czasach w *Pamiętniku VI. Powsz. Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie* w r. 1935. Referaty Hellenizm a judaizm, s. 521 nn.

² *Dz. Apost.*, 10, 44 nn.

³ *Dz. Apost.*, 11, 25—26.

Pańska była z nimi, wielka też liczba wiernych uwierzyła i nawróciła się do Pana”¹.

Z chwilą powstawania pierwszych gmin chrześcijańskich, które miały żyć życiem własnym, musiała się poczynać cywilizacja chrześcijańska. Skoro powstawały nowe kościoły po coraz dalszych miastach świata grecko-rzymskiego i jednoczyły z sobą coraz więcej ludności grecko-rzymskiej, z konieczności ta nowa rodząca się dopiero chrześcijańska cywilizacja musiała się zetknąć z cywilizacją antyczną.

Zetknięcie się młodego chrześcijaństwa z cywilizacją antyczną stwarzało zagadnienie, z którego ci pierwsi chrześcijanie może należycie sobie sprawy nie zdawali. Na teoretyczne zresztą rozważanie tego zagadnienia nie była pora. O niem jednak my dzisiaj ze stanowiska historycznego możemy swobodnie rozprawiać.

Rozważania tego rodzaju nie są pozbawione także aktualnego znaczenia dla dzisiejszej chwili. Pewne bowiem zagadnienia życia ludzkiego są jakby wieczne i w każdej epoce historycznej wysuwają analogiczne pytania. Pod kątem więc także chwili obecnej chcemy rozpatrzyć kwestię, jak się ustosunkowało pierwotne chrześcijaństwo do cywilizacji grecko-rzymskiej.

Możemy naprzód zapytać, jak się ustosunkował do tej cywilizacji twórca chrześcijaństwa, sam Jezus Chrystus. Albowiem już w Jego czasach ta cywilizacja otaczała wokół kolebkę pierwotnego chrześcijaństwa, Jerozolimę i Palestynę.

Hohlwein w artykule „Kultura a chrześcijaństwo w historii” w *Religion in Geschichte u. Gegenwart* pisze między innymi w tej sprawie:

„Jezus wobec kultury otaczającego go świata nie zajął żadnego zasadniczego stanowiska. Wszystko, co na nim jest, zostało przewyciężone. Nowy świat ma wyrósć, nowa ludzkość. Bóg i królestwo Boże ogarniają życie we wszystkich jego przejawach. Jezus jednak nie był ascetą i nie potępiał kultury, pozostawia pracę i zawody. Uznał państwo i jego prawa i oddzielił je od własnej sprawy. Żądał jednak także od ludzi zaparcia się i rezygnacji z wartości ziemskich.

¹ *Dz. Apost.*, 11, 20—21.

„Wszystko było owiane myślą Jego o powadze sądu Bożego i nadzieją o sprawiedliwym królestwie Bożym, myślą o pokoju i miłości, która służy i pomaga. Sam nie wytworzył filozofii kultury, ale jedynie On Sam i Jego słowo jest podstawą wszelkiej kultury moralnej. W Jego oczach i w świetle Jego słów wszystkie wyobrażenia życia ludzkiego stają się wartościami religijnymi”¹.

Ta charakterystyka Chrystusa Pana i Jego stosunku do ówczesnej cywilizacji wydaje się dość trafną. Chrystus bowiem głosił królestwo Boże i objawiał Ojca niebieskiego, a nie rozwijał poglądów swoich na cywilizację, na nauki, na zagadnienia narodowe, państwowe i społeczne. Wyrzekł jednak niezmiernie głębokie słowa, które także na zagadnienie stosunku chrześcijaństwa do cywilizacji antycznej rzucały wielkie światło: „Oddajcie, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest boskiego Bogu”. Są tu rozdzielne rzeczy boskie od ludzkich: ale *i tym ludzkim jest zapewne należne w historii ludzkości miejsce*. Te słowa musiały się stać na przyszłość bardzo płodnymi i nie bez racji wszystkie trzy Ewangelie synoptyczne nam je przechowały². Królestwo, jakie głosił Chrystus, nie było z tego świata³; stał jednak Chrystus przed starostą rzymskim Piłatem, który Go miał sądzić, i odpowiadał spokojnie a z powagą na stawiane Mu przez niego pytania.

Chrystus czuł się wyższym ponad wszystkie sprawy i rzeczy tego świata i religia Chrystusowa od samego początku tę wyższość i nadprzyrodzoność w stosunku do wszystkiego, co nie należało wprost do królestwa Bożego, zachowała. Zawsze bowiem swoje znaczenie zachowały słowa Chrystusa: Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, jeśli na duszy swej szkodę ponieśli? Albo co może dać człowiek w zamian za duszę swoją?”⁴

Ten charakter w stosunku do spraw cywilizacji w ogóle od-

¹ *Religion in Gesch. u. Gegenw.* z r. 1929, III, kol. 1343.

² Mat. 22, 21; Mar. 12, 17; Łuk. 20, 25.

³ Jan 18, 36.

⁴ Mat. 16, 26; Mark. 8—36; Łuk. 9—25.

rębny, ekskluzywny i nadprzyrodzony zachowało pierwotne chrześcijaństwo w całej pełni. Chrześcijaństwo pierwotne zaraz w swoich początkach żyło życiem swoim własnym, stanowiło własny odrębny organizm społeczny, rządziło się swoimi własnymi prawami, miało swoje własne zebrania, tworzyło swoją własną historię, historię objawienia, czciło swoich własnych mędrców, Proroków Star. Zakonu i Apostołów N. Zak., miało swoje własne pieśni i hymny religijne, Psalmy Star. Zakonu, swoje własne obrzędy religijne, odrębny swój kult, kult Chrystusa, który był zarazem Bogiem, Zbawicielem, Zakonodawcą; miało swoich przełożonych, Apostołów i presbyterów, rozwijało i organizowało szeroko opiekę społeczną, realizując nakaz Pański o miłości wzajemnej. Bo także przykazanie Chrystusa: „To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali „(Jan 15. 12)”; po tym poznają wszyscy żeście uczniami moimi, jeśli jedni ku drugim miłość mieć będziecie”¹, także to „nowe przykazanie miłości” miało się stać zarodkiem wszelkich dobrych uczynków i dzieł miłosierdzia w królestwie Chrystusowym na ziemi, w Kościele Bożym we wszystkie czasy.

Powstawał więc Kościół Chrystusowy jako odrębne duchowe królestwo Bożo-ludzkie na ziemi i poczęła się tworzyć nowa duchowa cywilizacja, oparta na nauce i zasadach moralnych, objawionych przez Chrystusa, nie oglądając się na stosunki zewnętrzne, na cywilizację grecko-rzymską. Taką odrębną cywilizację przez Kościół Chrystusowy zakładali i rozwijali Apostołowie, w szczególności najczynniejszy i najgłośniejszy wśród nich, Apostoł Paweł, apostoł, jak sam o sobie mówił, narodów, apostoł pogan². Listy apostoła Pawła są ilustracją chrześcijaństwa w kolebce, chrześcijaństwa jak najbardziej pierwotnego, jego charakteru, jego pracy, jego początkowej, swojej własnej, odrębnej od innych cywilizacji. Listy apostoła Pawła i *Dzieje Apostolskie* rzucają na te sprawy światło dostateczne.

Ta nowa cywilizacja chrześcijańska odcina się bezwzględnie

¹ Jan 13. 34—35.

² „Jako apostoł pogan pracuję ja w prawdzie” (Rzym. 11.13); „abym opowiadał Chrystusa między pogany” (Gal. 1. 16).

od antycznej nową wiarą. Nowa cywilizacja wyznaje wiarę w jednego Boga i czci Chrystusa: cała zaś cywilizacja antyczna tkwi pod względem religijnym w pogaństwie, w wielobóstwie, była zrośnięta z mitologią, ze starymi obrzędami i uświęconymi wiekową tradycją, obyczajami przodków.

Religia antyczna i związana z nią cywilizacja antyczna szły w tym czasie w stosunku do innych kultów i religij na synkretyzm i współzycie: religia chrześcijańska i nowa chrześcijańska cywilizacja pod tym względem ekskluzywne, wszelki kompromis i synkretyzm z kultami pogańskimi bezwzględnie zwalczały.

— Co za zgoda — pisze św. Paweł — Kościołowi Bożemu z bałwanami? Nie ciągniecie w jednym jarzmie z niewiernymi! Albowiem co wspólnego sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za łączność światła z ciemnością? Albo co za umowa Chrystusa z Belzebubem? Wszak wy jesteście Kościołem Boga żywego¹. W innym miejscu mówi tenże Apostoł o kultach: Nie możecie pić kielicha Pańskiego i kielicha czartowskiego. Nie możecie być uczestnikami Stołu Pańskiego i stołu czartowskiego. Ja nie chcę, abyście do spółki z czartami należeli².

W stosunku więc do pogańskich wier i kultów pierwotne chrześcijaństwo głosi absolutny separatyzm i taką tradycję przekazało następnym pokoleniom.

Pod względem społecznym chrześcijaństwo pierwotne było państwem w państwie. Tworzyło wszędzie, gdzie się organizowało, osobne gminy-kościóły, niezależnie od ówczesnych władz świeckich administracyjnych, pogańskich czy żydowskich. Także sądownictwo pierwotne chrześcijaństwo miało własne, tym bardziej własną miało administrację.

„Jakże śmie kto z was—mówi Paweł Apostoł—mając sprawę z drugim, prawować się przed niesprawiedliwymi, a nie przed świętymi? Czy nie wiecie, że święci będą ten świat sądzić? Jeśliż, wy świat sądzić macie, czyż nie jesteście godni sądzić rzeczy błahych? Nie wiecie, że aniołów sądzić będziemy? Ja-

¹ II Kor. 6. 14—17.

² I Kor. 10. 20—21.

koż daleko więcej sprawy doczesne. Jeśli się tedy prawujecie o sprawy doczesne, wybierzcie na sędziów tych, którzy są najmniej w Kościele. Mówię to dla zawstydzenia was. Czy nie ma między wami ani jednego mądrego, któryby był rozjemcą między bracią? Ale się brat z bratem prawuje, i to przed niewiernymi”¹.

To pierwotne chrześcijaństwo miało wzrok skierowany przede wszystkim w stronę Chrystusa, w stronę sądu, którego wy-czekiwano, nagrody lub potępienia w życiu przyszłym: wszystko inne schodziło na plan dalszy, wydawało się głupstwem.

„Albowiem—pisze Paweł—gdy żydzi domagają się cudów, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, zgorzenie dla żydów, a głupstwo dla pogan: lecz dla we-zwanych, tak żydów jak i greków, Chrystusa moc Bożą i mą-drość Bożą. Bo co pochodzi od Boga głupie, jest mędrze od ludzi, i co pochodzi od Boga słabe, jest mocniejsze od ludzi². Albowiem mądrość świata tego głupstwem jest u Boga”³.

Epoka apostołska była zatem epoką wielkiej i żywej wiary wiernych, epoką wyczekiwania Chrystusa na sąd powszechny, epoką więc gorącej troski o duszę, o jej zbawienie. W tym oświeceniu sprawy doczesne, cywilizacja, nauki, sztuki schodziły, i schodzić musiały, na plan dalszy. Zupełnie więc zrozumiałymi stają się takie słowa apostoła Pawła: „Poczytam wszystko za szkodę wobec niezrównanej znajomości Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego wyzułem się z tego wszystkiego, i mam to sobie za śmiecie, abym Chrystusa zyskał i był w nim znalezion... iżbym przyszedł jako do powstania z martwych⁴. Boć wielu jest, mówi później ten Apostoł, którzy chodzą, jakom wam często mówił, jako nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego, których koniec zatracenie... którzy za rzeczami ziemskimi gonią. Ale co do nas, myśmy obywatelami nieba, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana naszego Jezusa Chr.”⁵

¹ I Kor. 6. 1—6.

² I Kor. 1. 22—23—25.

³ I Kor. 3. 19.

⁴ Filip. 3. 7—9.

⁵ Filip. 3. 18—20.

Jan Apostoł zamyka swoją księgę *Objawienia* (Apokalipsę) słowami: Mówi, który świadectwo daje o tym: Zaiste, przyjdę rychło — Amen. Przyjdź Panie Jezul! Łaska Pana naszego itd.¹

Chrześcijanie w Tessalonikach tak bardzo przejęci byli myślami o bliskim sądzie, że Paweł uważał za potrzebne uspokajać ich, bo może zanadto cierpiały przez to ich sprawy żywotne na ziemi. Czytamy w *Liście* tego Apostoła do nich między innymi: Prosimy was bracia co do przyjścia Pana naszego Jezusa Chr. i naszego połączenia się z Nim, abyście nie tak rychło tracili spokój wewnętrzny. Niech was nie zastrasza ani duch jaki, ani powiedzenie, ani list rzekomo przez nas posłany, jakoby nadchodził dzień Pański — niechaj was nikt nie zwodzi żadnym sposobem².

Śród tych nastrojów jest rzeczą dla chrześcijaństwa epoki apostołskiej bardzo znamionną, że znalazł się w Listach Apostoła Pawła także osobny ustęp o władzy państwowej i o obowiązkach wobec państwa. Ustęp to bardzo charakterystyczny i dla późniejszych także wieków niezmiernie ważny, wytyczał bowiem chrześcijaństwu wszystkich czasów jasną drogę odnośnie do życia społeczno-państwowego czy narodowego.

„Każdy — mówi Apostoł — niechaj będzie poddany władzom wyższym, bo nie masz władzy, jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione. Przeto kto się sprzeciwia władzy, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, sami na siebie ściągają potępienie. Bo ci którzy rządzą, nie są na postrach uczynkowi dobremu, ale złemu. Przetoż z obowiązku bądźcie poddani, nie tylko dla kary, ale też w sumieniu. Dlatego też i podatki płaciecie, gdyż są oni sługami Bożymi, pilnującymi swej służby. Oddawajcie tedy wszystkim, coście powinni: komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu uszanowanie, uszanowanie; komu cześć, cześć”³.

Mamy tu w zawiązku podstawową naukę o państwie i wła-

¹ Apokal. 22. 20—21.

² II. Tesal. 2. 1—3.

³ Rzym. 13. 1—7.

dzy państwowej. Jest rzeczą charakterystyczną, że taką naukę Paweł ogłosił o państwie ówczesnym, t. j. o państwie i o władzy pogańskiej, która już w czasie niedługim za Nerona około r. 64 miała się gwałtownie zwrócić przeciw chrześcijaństwu i on sam miał dać głowę pod miecz dlatego tylko, że głosił ewangelię Chrystusową.

Skąd przyszła Pawłowi myśl wykładania podstawowej nauki o państwie? Nasunęło mu ten temat niewątpliwie życie i praca apostołska.

Apostoł Paweł szerząc po miastach greckich ewangelię Chrystusa, działał w obrębie ówczesnego Imperium Romanum i z natury rzeczy napotykał wszędzie magistraty, prokonsulów, prefektów prowincji. Stykał się z tymi władzami niekiedy osobiście. Na Cyprze zetknął się osobiście z wielkorządcą Sergiuszem Pawłem¹, w Achaji z prokonsulem Gallionem², w Cezarei z namiestnikiem Feliksem³, po nim z Festusem⁴, a widząc, że Festus czeka na jakąś łapówkę, odwołał się do cesarza i był wskutek tego do Rzymu odesłanym⁵. Lizjasz, trybun wojskowy w Jerozolimie, wyrwał go z rąk żydów⁶. Własne jednak przeżycia miały mniejsze znaczenie. Szło tu raczej o sprawę zasadniczą. Mnożyły się przecież kościoły po miastach, rosła liczba chrześcijan i życie samo domagało się ustalenia stosunku pierwotnego chrześcijaństwa do ówczesnych władz administracyjnych, państwowych, prowincjonalnych i miejskich.

Słuchać tych władz, czy nie słuchać? Płacić podatki czy nie płacić? To były pytania konkretne, które stawiało życie codzienne. Ale może nie było rzeczą przypadku, że ten ustęp znalazł się właśnie w *Liście do Rzymian*. Rzym był przecież siedzibą władz centralnych i samego cesarza, a wśród samego może dworu cesarskiego mogli już wówczas znajdować się także

¹ Dzieje Apost. 13. 7 n.

² Dz. Apost. 18. 12 n.

³ Dz. Ap. 23. 24 n.

⁴ Dz. Ap. 25. 1 n.

⁵ Dz. Ap. 26. 32—27. 1 n.

⁶ Dz. Ap. 24. 7.

chrześcijanie, jak było nieco później w okresie pisania Listu do Filipian, w którym przesyła pozdrowienia także od wiernych „z cesarskiego domu”¹.

Wykład Św. Pawła o władzy mógł niezawodnie dopomagać do szerzenia chrześcijaństwa także w Rzymie: ale wcale stąd nie wynika, jakoby apostoł napisał ten ustęp dla pewnego oportuniizmu politycznego. Nauka Pawła wyniknęła z odczuwanej potrzeby życiowej, a opierała się na rozróżnieniu, ale i uznaniu, podwójnej władzy, Boskiej i cesarskiej, kościelnej i świeckiej, przez Chrystusa.

Należy jeszcze zwrócić specjalną uwagę na głośną mowę Św. Pawła w Areopagu w Atenach, bo tu się otwiera inna strona w działalności Św. Pawła, a i ta strona wielką rolę miała odegrać w wiekach następnych, jak też dzisiaj ją jeszcze odgrywa.

Mowa Św. Pawła w Areopagu była wobec inteligencji ateńskiej i miała na celu pozyskanie tej inteligencji dla wiary Chrystusowej. A ta inteligencja, czy to rodowici Ateńczycy czy tylko zamieszkali tam Grecy przychodni, tylko rozprawiali i nowinek szukali, ścierali się między sobą na rynku epikurejczycy i stoicy. Ale i Pawłem, który wśród nich się zjawiał na rynku, zainteresowali się, i na Areopag poprowadzili, aby przedstawił, z jaką nauką przychodzi, bo uważali, że jest zwiastunem nowych bogów.

Paweł w *Liście do Koryntian* pisał, że postanowił nic innego nie umieć pośród nich, jedno Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego². Także Ateńczykom na rynku mówił o Jezusie Chr., Jego śmierci i zmartwychwstaniu. W wielkiej jednak mowie w Areopagu rozpoczął wzmianką o ołtarzu z napisem: Nieznanemu Bogu. Nawiązując do tego napisu na jednym z ołtarzy w Atenach, mówił o Bogu w ten sposób, że go i stoicy chętnie słuchać mogli.

Co wy tedy czcicie a nie znacie — mówił — to ja wam właśnie głoszę. Bóg, będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka

¹ Filip. 4, 22. List do Rzym. był pisany ok. 57/8, do Filip. 62/63 po Chryst.

² 1 Kor. 2, 2.

w świątyniach, zbudowanych ręką ludzką. Z jednego wywiódł wszelkie plemiona ludzi i oznaczył określone czasy i kresy ich siedzib, aby szukali Boga, czy może nie znajdują Go, skoro przecież On niedaleko jest od każdego z nas. W Nim bowiem żyjemy i ruszamy się i jesteśmy. Jako niektórzy z waszych poetów powiedzieli. Jesteśmy bowiem nawet rodem Jego. Bóg na czasy niewiadomości tej patrzył dotąd z pobłażaniem; obecnie jednak ogłasza ludziom, aby wszyscy wszędzie pokutowali. Zaczął następnie mówić o Chrystusie, który wstał z martwych i przyjdzie wszystkich sądzić¹.

Wędrujących apostołów jakiejś nowej nauki i wiary filozoficznej lub religijnej, było w tych czasach w Grecji i w Rzymie dość. Wędrowali i nauczali cynicy, wędrowali też tacy jak Apoloniusz z Tyany, lub gallowie, tj. kapłani bogini Cybeli, głosząc nową wiarę czy swoją wiarę. Paweł przyszedł do Aten, a potem do Koryntu z ewangelią Chrystusa. Ale w Areopagu ateńskim nawiązał do cywilizacji antycznej, do jej ołtarzy, do jej filozofii, do jej poetów², do jej świątyń, bo wymagała tego sprawa, której służył.

Św. Paweł chciał się stać wszystkim dla wszystkich, aby mógł wszystkich dla Chrystusa pozyskać i wszystkich ratować. Dla żydów więc starał się być jako żyd, dla nieżydów, jako nieżyd, aby pozyskać tych, którzy nie żyli pod Zakonem Mojżeszowym³. Dla pozyskania więc inteligentów ateńskich nawiązywał w swojej ewangelii do kultury i literatury greckiej, których Ateny były starą i sławną siedzibą, wskazując znowu drogę późniejszym misjonarzom Chrystusa, jak pozyskiwać niewiernych.

Należało by jeszcze wspomnieć o zasadach moralnych i praktycznych, jakie św. Paweł głosił, aby sobie zdać sprawę w całości z tego, jak powstawała nowa chrześcijańska cywilizacja.

Pominiemy przepiękny ustęp o miłości w 13 rozdz. Listu do

¹ Dzieje Ap. 17. 16—31.

² „Jako niektórzy z waszych poetów powiedzieli“ — mówił Paweł Dz. Ap. 17. 28).

³ Kor. 9, 20—22.

Kor., bo ustęp to dłuższy, a mówi o miłości raczej teoretycznie, jak się objawia, na czym polega i jaką naprawdę być powinna. Ale zwróćmy uwagę na charakterystyczne wskazania i fakty natury praktycznej, które znowu stać się musiały w czasach następnych bardzo płodnymi w owoce jako posiew wielkich myśli społecznych i cywilizacyjnych.

W Milecie, gdzie żegnał się z presbyterami kościoła efezkiego, mówił między innymi: Srebra ni złota ani sukni niczyjej nie żądałem, jako sami wiecie, bo te ręce służyły potrzebom moim i moich towarzyszków. We wszystkim pokazywałem wam, że tak pracując, należy zajmować się chorymi, i pamiętać na słowa P. Jezusa: Szczęśliwsza rzecz dawać, niż brać ¹.

Nie myślcie jednak, pisał do *Filipian*, którzy mu pomoc pieniężną przysłali — jakobym tak mówił z powodu niedostatku, bom ja się nauczył w każdej potrzebie wystarczać sam sobie. Umie i z biedą się sprawić, umie i obfitować, być sytym i łaknąć. Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia. Wszelakoż dobrzeście uczynili, dzieląc mój ucisk.

Było to niezawodnie więzienie rzymskie, w czasie którego Filipianie przysłali mu w miłości swej pewne ofiary. Ten dowód ich miłości apostoł przyjmuje z wdzięcznością jako przyjemną i miłą Bogu ofiarę ².

O dobrych uczynkach pisze: Bo się staramy czynić dobrze nie tylko przed Bogiem, ale także przed ludźmi ³.

A o ofiarach i składkach: A co do ofiar, które się zbierają dla świętych, uczynicie tak, jakom to zarządził w kościołach Galacji. Każdego pierwszego dnia w tygodniu każdy niechaj odkłada u siebie i zbiera, co mu się zda, aby nie gdy przyjdę, wtedy zbierano. A gdy przybędę, tych których za godnych uznacie, poszlę z listami do Jerozolimy, aby dar wasz odnieśli ⁴.

O ofiarach, jakie ma się składać dla ubogich, tak mówi

¹ *Dzieje Ap.* 20, 33—35.

² *Filip.* 4. 10—18.

³ *II Kor.* 8, 21.

⁴ *I Kor.* 16, 1—3.

gdzie indziej: Bo nie dlatego dawać macie, iżby inni wygody, a wy biedy zażywali, ale żeby była równomierność. Na teraz dostatek wasz niech doloży do niedostatku ich, aby też dostatek ich (modlitwy ubogich) dolożył do niedostatku waszego (w łaskach), aby była równomierność według tego, co jest napisano: kto miał dużo, nie miał zawiele, a kto miał niewiele, nie miał za mało ¹.

Przedstawiliśmy tu rozmaite elementy, z których tworzyła się i wyrastała nowa chrześcijańska cywilizacja, mająca kiedyś opanować cały świat, a w szczególności świat antyczny z antyczną tj. grecko-rzymską cywilizacją. Mamy tu zaleconą pracę ręczną na utrzymanie siebie, mamy wskazane obowiązki społeczne wobec bliźnich, mamy pewną organizację opieki społecznej.

Ta nowa chrześcijańska cywilizacja ma swoją własną religię i moralność, ma swoją własną, jak już wspomnieliśmy, organizację społeczną i stara się żyć życiem swoim własnym, całkowicie sama sobie wystarczyć. Z cywilizacją antyczną ta chrześcijańska nie szuka kontaktu, ale tego kontaktu nie może unikać, bo samo życie do niego zmusza. Nowa chrześcijańska cywilizacja musiała się zetknąć z organizacją państwa antycznego, a także z nauką i literacką kulturą antyczną.

Jeśli w *Liście do Tytusa* Paweł pisze o kreteńczykach: Powiedział o nich jeden z nich, własny ich wieszcz: kreteńczycy zawsze są łgarze, złe bestie, brzuchy leniwe—i dodaje od siebie: świadectwo to prawdziwe jest: to jest to jednym więcej dowodem, że samo propagowanie ewangelii Chrystusowej potrzebowało zaznajomienia się z antyczną kulturą literacką i filozoficzną i że pod tym względem młoda cywilizacja chrześcijańska nie chciała być tak ekskluzywną, jak w stosunku do religii antycznej.

Młoda chrześcijańska cywilizacja nie mogła wchodzić w żaden kompromis z religiami i z kultami antycznymi, ale mogła się zasilać i wzbogacać pierwiastkami cywilizacji antycznej w dziedzinie życia państwowego i umysłowego. Na cywilizacji antycznej chrześcijańska mogła kształcić swoje pojęcia o życiu zbioro-

¹ II Kor. 8, 13—15.

wym w państwie, swoją stwarzaną myśl filozoficzną, swoją powstającą formę literacką, swoją rodzącą się sztukę chrześcijańską. Albowiem cywilizacja antyczna była wysoką, miała wartości prawdziwe i ogólnoludzkie i mogła młodą cywilizację chrześcijańską rzeczywiście pod wielu względami wzbogacić i upiększyć. Rozpoczął się więc proces wchłaniania zdrowych pierwiastków cywilizacji antycznej przez początkującą cywilizację chrześcijańską. Powoli rozwijał się ten proces, bo wrogi stosunek tak państwa rzymskiego, jak cywilizacji antycznej do chrześcijaństwa niezmiernie go utrudniał, bo sam ten proces jako taki niósł także jeszcze niebezpieczeństwa dla religii Chrystusowej: ale jednak rozwijał się.

Podamy tu pewne fazy i pewne rysy tego procesu, który nie był ani łatwym, ani nie miał drogi wygładzonej.

Wspomnieliśmy już, że państwo rzymskie było pogańskim i począwszy od prześladowania Nerona wrogo do chrześcijaństwa się ustosunkowało, a to państwo było przecież wykładnikiem cywilizacji antycznej. Chrześcijanin nie tylko nie mógł piastować w tym państwie żadnego urzędu, ale był jeszcze przez urzędy tego państwa ścigany i krwawo, nawet wyszukaną śmiercią, karany jako nieprzyjaciel. Ten wrogi stosunek państwa antycznego nie mógł pociągać do antycznej cywilizacji, nie mógł pociągać chrześcijan do zajmowania się sprawami państwa, jego obroną, jego rozkwitem.

Chrześcijanin usuwał się od służby wojskowej, bo tam była przysięga pogańska, ofiary pogańskie, znaki pogańskie, bo wreszcie żołnierz przelewał krew, nieraz niewinnych chrześcijan zabijał, a chrześcijaństwo z obrzędami pogańskimi nie chciało mieć nic wspólnego; było nadto religią miłości i pokoju, nie gwałtu i przemocy i rozlewu krwi.

Chrześcijanin musiał wreszcie stronić od cywilizacji antycznej, bo ta cywilizacja miała w sobie także tyle zepsucia moralnego i rozwiązłości, tyle sceptycyzmu religijnego i niewiary, tyle błędów różnego rodzaju, obyczajowych i umysłowych, że czynniki odpowiedzialne za stan wiary i moralności musiały w sto-

sunku do cywilizacji antycznej zachować jak największą ostrożność i innym tę ostrożność zalecać.

Nie tyle idzie o mitologię gorszącą, którą apologetci chrześcijańscy pierwszych wieków tak często się zajmują i tak surowo krytykują, ale o widowiska krwawe i bezwstydne, o wielkie zepsucie obyczajów, o dekadencję w instytucji małżeństwa, o pychę i zarozumiałość. Z tej strony czystości i prostocie ówczesnego chrześcijaństwa mogło rzeczywiście zagrażać wielkie niebezpieczeństwo, dlatego słusznie Kościół wiernym nakazywał od tych rzeczy stronić i uciekać, aby się nie zarazić. Także co do samej wiary Chrystusowej, jeszcze młodej, należało zachować przezorność, aby ci ludzie nie wracali do pogaństwa. Tu przezorność musiała być jak największa. Taki jednak stan rzeczy znowu kopał przepaść między młodą cywilizacją chrześcijańską i antyczną.

Gdybyśmy jednak nawet pominęli to niebezpieczeństwo, jakie płynęło od ówczesnego pogaństwa i moralnego upadku w cywilizacji antycznej, to mimo to wobec niewątpliwej rozbieżności między ideałami królestwa Bożego a królestwa ziemskiego, wiele umysłów chrześcijańskich słusznie mogło się obawiać, że duch cywilizacji grecko-rzymskiej ducha wiary Chrystusowej w wiernych wystudzi i wyjałowi, że cywilizacja ta dusze wiernych wyziębi z gorącej miłości Chrystusa i bliźniego, sprowadzi obojętność dla sądu i nieba.

Jak dzisiaj jeszcze, tak daleko słuszniej w owych czasach mogło się wielu wydawać, że najskuteczniejszym środkiem do zabezpieczenia się przed upadkiem pobożności chrześcijańskiej będzie ucieczka od kultury świeckiej, od cywilizacji pogańskiej, a zamykanie się tylko w nauce Kościoła i w księgach świętych, jakie Kościół posiadał.

Po tym, co piszą o cywilizacji pogańskiej świata antycznego apologetci chrześcijańscy, jak *Tertulian*, *Minucjusz*, sam *Justyn*, *Arnobiusz*, nie możemy się dziwić, że *Didaskalia*, syryjski zbiór prawa i przepisów liturgicznych z III wieku, taką daje instrukcję wiernym:

Od wszystkich jednak pism pogańskich trzymaj się z daleka. Czy bowiem chcesz za pomocą tych obcych słów i praw i fałszy-

wych nauk odciągnąć młodych ludzi (w czasie studiów) od wiary? Czego ci brakuje w Słowie Bożym, że chcesz się oprzeć na historiach pogan? Jeśli chcesz czytać opowiadania historyczne, to masz Proroków, u których znajdziesz więcej mądrości i filozofii niż u mędrców i filozofów (pogańskich). A jeśli pożądasz hymnów, to masz Psalmy Dawida, a jeśli czegoś o początku świata, to masz księgę Genesis wielkiego Mojżesza. A jeśli ci idzie o prawa i przepisy, to masz Prawo w księdze Exodus. Od wszelkich tedy owych rzeczy obcych, które są przeciwnie, wstrzymuj się całkowicie ¹.

Albo w *Konstytucjach kościoła egipskiego*, prawdopodobnie również z III wieku, czytamy między innymi taką instrukcję w zakresie przyjmowania zgłaszających się pogan do chrześcijaństwa:

Mają być badane zajęcia i sprawy tych, których chce się wprowadzić do Kościoła. Jeśli kto jest stręczycielem, tj. utrzymuje nierządnicę, albo niech zaprzestanie tego, albo odrzucić go. Jeśli ktoś jest rzeźbiarzem lub malarzem, pouczyć go, aby nie robił bałwanów: albo ma tego zaprzestać albo odrzucić go. Jeśli kto jest artystą scenicznym, albo grywa w teatrze: albo niech zaprzestanie tego, albo go odrzucić. Jeśli chłopców małych (pogańskich) uczy, dobrze byłoby, aby tego zaprzestał: jeśli jednak nie zna innego rzemiosła, można mu to wybaczyć. Woźnica, występujący podobnie w walce (w cyrku) lub uczęszczający na walki: albo niech tego zaprzestanie, albo odrzucić go. Kto jest gladiatorem lub uczy walk gladiatorских lub jest myśliwym polującym (w walce ze zwierzętami w cyrku?), albo jest sługą publicznym na zabawach gladiatorских: albo niech zaprzestanie tego, albo odrzucić go. Kto jest kapłanem lub stróżem bałwanów: albo niech tego zaprzestanie, albo odrzucić go. Żołnierz pod rozkazami, nie pozwalaj mu zabijać ludzi. Jeśli ma taki rozkaz, nie pozwalaj mu rwać się do tego, ani składać przysięgi: jeśli nie zechce, odrzucić go. Kto ma prawo karania śmiercią, albo jest

¹ *Die syrische Didaskalia*, von Achelis u-Flemming. Leipzig—Hinrichs. 1904, s. 5.

zarządcą miasta, ubranym w purpurę: albo niech złoży ten urząd (niech zaprzestanie), albo odrzucić go. Jeśli katechumen lub wier-ny chce zostać żołnierzem, odrzucić ich, wzgardzili bowiem Bo-giem. Meretrix vel paedicator, vel qui se castravit, vel aliud quidquam fecit, quod dicere nefas est, reiiciantur, sunt enim polluti. Magów nawet do egzaminu nie dopuszczają itd.¹

Te rzeczy niewątpliwie rzucają światło na stosunek cywili-zacji chrześcijańskiej do antycznej. Rzucają także światło na no-wą chrześcijańską cywilizację w tych samych zbiorach przepisów kościelnych przepisy o opiece nad sierotami i ubogimi. Znowu w syryjskiej *Didascalia* między innymi czytamy:

Jeśli jakieś dziecko chrześcijańskie zostanie sierotą, chłop-czyk czy dziewczynka, to dobrze będzie, jeśli jakiś brat, który nie ma dzieci, przyjmie chłopczyka za swoje dziecko. Jeśli o dziewczynkę idzie, to niech przyjmie ten, kto ma syna chłopca, i gdy czas przyjdzie, niech da synowi tę dziewczynkę za żonę, aby dokończyć dzieło w służbie Bogu. Jeśli się tacy ochotnicy nie znajdą, miał biskup zająć się sierotą i postarać się o jej wy-chowanie. Gdy dziewczyna dorośnie, wydać ją za mąż. Gdy chło-piec dorośnie, uczyć go rzemiosła, a gdy dojrzeje na dorosłego, dać mu i zapłatę należną, aby sobie sprawił potrzebne narzędzia, aby nie być dłużej ciężarem dla braci. Prawdziwie szczęśliwym jest ten, kto sobie sam może pomóc i nie obciąża miejsca, nale-żnego sierotom, wdowom i podróżnym.²

W dalszym ciągu instrukcja potępia tych, którzy korzystają z ofiar, a mogliby się bez nich obejść.

Pod względem moralności społecznej (pięknym jest inny ustęp w tejże syryjskiej *Didaskalii* o nauczaniu chłopców rze-miosł i wychowywaniu:

Uczcie synów waszych—tak tam czytamy—pracy zawodo-wej (*Fertigkeiten*), godzącej się z bojaźnią Bożą, aby przez próż-nowanie nie stali się zarozumiałymi. Jeśli bowiem rodzice nie

¹ *Didascalia et Constitutiones apostolorum*, edidit Franc. Xav. Funk. Vol. II. Paderbornae 1905, s. 106—107.

² *Die syrische Didaskalia*, j w. s. 87.

trzymają ich dobrze, to popełniają złe czyny jak poganie. Nie oszczędzajcie ich tedy, gdy ich potrzeba połajac, ukarać i pouczyć, gdyż ich nie zabijacie, ale raczej ratujecie ich. Ćwicz syna twego, mówi Pan w księdze *Mądrości*, albowiem istnieje dla niego jeszcze nadzieja. Ale kijem naszym jest słowo Boże, słowo Jezusa Chr. Każdy tedy, kto się boi synowi swojemu powiedzieć słowa nagany, syna tego nienawidzi.¹ Zaleca dalej ta instrukcja synów karcić i karać, uczyć posłuszeństwa, nie pozwalać włóczyć się, aby się nie rozpróżniaczali. Radzi synów żenić wcześniej, aby się nie oddawali, jak poganie, rozpuścić.

Powyższe ustępy świadczą o odgradzaniu się pierwotnego chrześcijaństwa od cywilizacji antycznej z obawy przed zepsuciem i w trosce, aby młode pokolenie chrześcijan wychowywać w duchu bojaźni Bożej, pobożności i karności, aby je zaprawiać do pracy. Z tej obawy nie doradzano nawet przy kształceniu młodzieży męskiej dawać do jej rąk pisaarzy pogańskich.

Z tych ustępów wynika dalej, że pierwotne chrześcijaństwo kładło nacisk na pewną ascezę, podczas gdy cywilizacja antyczna przepojona była pewnym uprzyjemnieniem życia, traktowała człowieka pod kątem jego zadowolenia i szczęścia ziemskiego.

Także apologeci chrześcijańscy II i III wieku *przeciwstawiali* cywilizację chrześcijańską antycznej, upatrując w tej ostatniej same strony ujemne: zabobon, błędy, zepsucie, różne występki. Nawołując do ascezy chrześcijańskiej i do moralności surowej, ostro potępiali nieraz całą cywilizację antyczną jako grzeszną i zwyrodniałą. Miano na uwadze przede wszystkim widowiska krwawe lub niemoralne, gorszącą mitologię, obrzędy stare, których treścią ukrytą były pewne obscoena, rozmaite występki w łonie tej antycznej cywilizacji.

Woła *Tertulian* do społeczeństwa pogańskiego: Nic wspólnego nie mamy w słowach w tym, na co patrzymy i czego słuchamy, z szaleństwem w cyrku, z bezwstydem w teatrze, z okrucieństwem na arenie, z próżnością w portykach. Czy was tem

¹ *Syritche Didaskalle* j. w. s. 114 n.

obrażamy, że szukamy sobie innych przyjemności? Odrzucamy to, co wam się podoba, a was nasze rzeczy nie bawia¹.

Oktawiusz *Minucjusza Feliksa* woła w dyskusji z poganinem Cecyliuszem: Niech sobie więc gada Sokrates, ten attycki błazen... My w pogardzie mamy zarozumiałych filozofów, o których wiemy, że są gorszycielami, cudzołożnikami, tyranami, a zawsze wymownymi na skarcenie błędów, które sami popełniają. My którzy nie w stroju filozofów, ale w sercu mądrość nosimy, którzy nie mówimy frazesów, ale żyjemy uczciwie, możemy z dumą powiedzieć o sobie, żeśmy osiągnęli to, czego oni z całym wysiłkiem szukali, ale znaleźć nie mogli².

Tacjan mówi między innymi: Jaki dają pożytek styl attycki, gromadzenie prawdopodobnych argumentów filozofów, badanie rozmiarów ziemi, położenia gwiazd i biegu słońca? Żadnego! W tych waszych naukowych badaniach są tylko subiektywne opinie, które wam się wydają prawami. Dlatego potępiam wasze podstawowe prawa państwowe. Miłowanie chłopców, które barbarzyńcy potępiają, u Rzymian uchodzi za coś szczególniejszego. Ponieważ to wszystko widziałem, w dodatku byłem jeszcze wtajemniczonym w misteria i badałem wszędzie kulty, obsługiwane przez zniewieściałych eunuchów, wszedłem sam w siebie i pytałem się, jak mógłbym znaleźć prawdę.³

Ale nie tylko gorsząca mitologia, rozwiązłość, bezwstydne kulty i występki były w cywilizacji antycznej. Były tam także rzeczy piękne i zdrowe, wielki dorobek myśli grecko-rzymskiej, z którego duch ludzki mógł być dumny, gdyż mógł służyć ku uszlachetnieniu każdego innego ducha, każdej cywilizacji. Nie mogli tego nie widzieć ci pisarze chrześcijańscy, którzy sami w tej antycznej cywilizacji byli wychowani, w niej nabyli wykształcenia i czuli się powołanymi do szerzenia i obrony młodej cywilizacji chrześcijańskiej. Nie sami przecież prostacy wypełniali

¹ *Apologeticum* c. 38.

² *Oktavius*, tłum. Sajdaka. Poznań. Majewski 1920, s. 79—80.

³ *Tatians Rede an Bekenner des Griechentums*. Frühchristliche Apologeten. I Kempten Kösel 1913, s. 239—240 (65—66).

szeregi pierwotnego chrześcijaństwa, ale byli w tych szeregach także ludzie światli, którzy dobrze rozumieli także wartości leżące w cywilizacji grecko-rzymskiej i pragnęli tych wartości użyć ku pożytkowi chrześcijaństwa. Głębsze umysły chrześcijańskie pociągała przede wszystkim filozofia, ale także w innych dziedzinach życia, niemal wszędzie, otaczająca cywilizacja antyczna wysuwała się i wchodziła w sferę życia chrześcijańskiego.

Weźmy np. cmentarze starochrześcijańskie, katakomby rzymskie: chowano tam zmarłych, budowano kaplice i arkosolia, zdobiono ściany i płyty kamienne napisami, figurami, ornamentami: skąd czerpano wzory? Myśli mogły być chrześcijańskie, figury chrześcijańskie, ale ich przedstawienie i wyrażenie? Już w sztuce katakombowej widać wielki wpływ sztuki antycznej i cywilizacji antycznej.

Malarze, architekci, kamieniarze nie wyrastali z ziemi, ani nie spadali z księżycy, ale byli brani ze świata grecko-rzymskiego. Wypowiadali oni myśli chrześcijańskie, ale ubierali je w szatę grecko-rzymską. Stwierdzają to jasno historycy sztuki starochrześcijańskiej.

Z początku sztuka chrześcijańska, gdy cmentarze były jeszcze prywatną własnością — pisze głośny archeolog ks. Horacy Marucchi — nie różniła się niczym od sztuki na nagrobkach pogańskich. Symbolika chrześcijańska zrodziła się dopiero w II wieku, gdy cmentarze stały się własnością publiczną Kościoła. Dopiero teraz rozpoczyna się malarstwo chrześcijańskie, które wyzyskuje motywy biblijne, wprowadza symbole na oznaczenie Chrystusa i rzeczy chrześcijańskich. Zjawiają się tu między innymi delfiny, zjawia się nawet, choć bardzo rzadko, Orfeusz z harfą, co chyba najwyraźniej świadczy o wpływie sztuki pogańskiej¹.

Dotyczy to zarówno malarstwa katakombowego, jak rzeczy

¹ Ilustrację Orfeusza ze sklepienia jednej z kaplic katakombowych podaje Horace Marucchi w *Guide des catacombes Romaines*. Rome Desclée 1903 s. 153. Delfin na krzyżu w tej samej księdze s. 154.

i architektury. Styl bazylikowy rozwinął się z formy dawnego domu rzymskiego¹.

O sztuce pogańskiej i chrześcijańskiej z czasów pierwotnego chrześcijaństwa na Zachodzie, mówi ogólnie ks. Marucchi: Dziś przyjmuje się powszechnie, że starożytna sztuka chrześcijańska na Zachodzie nie pochodzi od sztuki wschodniej, jak niektórzy twierdzili, ale od sztuki klasycznej, grecko-rzymskiej².

Także inny autor, pisząc o początkach sztuki chrześcijańskiej, mówi, że ona właściwie wyróżniała się od pogańskiej tylko ukrytą myślą chrześcijańską. Bywały używane dawne motywy pogańskie, ale otrzymywały one teraz inną myśl chrześcijańską. Nieco później dopiero wprowadzano rozmaite osoby z dziejów objawienia i z Biblii, ale i teraz szło więcej o ducha chrześcijańskiego, niż o wierność historyczną³.

Podobnie jak sztuka chrześcijańska rozwijała się z pogańskiej, tak i nauka i literatura nie mogła się w pierwotnym chrześcijaństwie rozwijać, nie budując na tem, co było przedtem, i nie nawiązując do tego, co było w otaczającej cywilizacji antycznej. Natury ludzkiej nikt nie zmieni. Tylko w nawiązaniu do tego, co już jest, można dalej wznosić czy przekształcać gmach cywilizacji. Również nauka jako taka, bez której umysł ludzki na dłuższą metę żyć nie może, nie może zawsze rozpoczynać swojego pochodzenia od początku, ale musi nawiązywać do tego, co było dotąd. Dotąd jednak była tylko cywilizacja pogańska, ściślej mówiąc, skoro o pierwotne chrześcijaństwo idzie, cywilizacja grecko-rzymska: do niej więc musiała nawiązywać młoda chrześcijańska cywilizacja, jeśli chciała rósć bujnie i zadowolić wszystkie szlachetne aspiracje duszy ludzkiej.

Autorowie pism kanonicznych N. Z. i pierwsi ich następcy nie mieli czasu na zajmowanie się sprawami cywilizacji i śledze-

¹ Por. Orazio Marucchi: *Manuale di archeologia cristiana*. 3 ed. Roma-Desclée 1923, s. 359—361.

² *Manuale di archeologia christiana* j. w. s. 273.

³ Oskar Beyer: *Die Katakombenwelt*. Tübingen. Motr. 1927, s. 74—75.

nie tego, co dotąd myśl grecko-rzymska stworzyła: ale nie mogło tak pozostać na zawsze.

Już wcześniej w kołach także pierwotnego chrześcijaństwa, za wpływem niezawodnie pogaństwa współczesnego i prądów w nim nurtujących, zajęto się głębszym badaniem rzeczy i szukaniem rozwiązania pewnych zagadnień w dziedzinie bytu i pochodzenia świata. Rzucono się na drogę pewnych spekulacji. A ponieważ Kościół przez swoich kierowników z wielką nieufnością odnosił się do wszelkich nowostek i żądał prostej wiary w naukę P. Jezusa, poczęto uprawiać te spekulacje poza Kościołem, jakby w tajemnicy przed jego czujnym okiem, szerząc wśród mniej uświadomionych poglądy, że oni właśnie mają jakąś głębszą wiedzę objawioną, że oni znają prawdę, a wielki Kościół tylko prostym ludziom w prosty sposób prawdy wiary wyklada. Byli to *gnostycy* chrześcijańscy. Była ich dość duża liczba i przechowywał nam ich imiona i systemy, powikłane geneologiami, Ireneusz, Tertulian, Hipolit i inni.

Z kół tych gnostyków powstał najgroźniejszy heretyk II-go wieku *Marcjon*, który organizował własny kościół, a odrzucał Stary Zakon i Boga Starego Zakonu.

Tertulian zajmował się systemami gnostyckimi i ich nauką, pisał przeciw nim w obronie tradycji apostoelskiej i mówi, że one narodziły się z filozofii pogańskiej. Są to — mówi — nauki ludzi i demonów, narodzone z ducha mądrości świeckiej, którą Pan nazwał głupstwem. Głupich na tym świecie wybrał, aby zawstydzić także samą filozofię. Taka jest materia mądrości tego świata: lekkomyślnie tłumaczy naturę Bożą i rządy Boże. Same herezje z filozofii biorą swą siłę¹. W dalszym też ciągu mówi o ścisłym związku szkół gnostyckich ze szkołami filozoficznymi.

Miał Kościół duże trudności z tymi gnostykami, nim ich pokonał i unieszkodliwił. Ireneusz pierwszy podjął walkę z nimi w wielkim dziele *Adversus haereses* i we wstępie do tego

¹ *Tertulliani: De praescriptione haereticorum, cap. 7.*

działa sam wiele mówi o chytrości i niebezpieczeństwie dla wier-
nych od strony tych heretyków ¹.

Mimo że doświadczenia Kościoła z gnostykami nakazywały
nową ostrożność w stosunku do filozofii pogańskiej, pisarze chrze-
ścijańscy II wieku w miarę rozwoju chrześcijaństwa i wzrostu
w nim także ludzi inteligentnych, chcąc i nie chcąc, nawiązywali
do cywilizacji antycznej, do nauki i filozofii grecko-rzymskiej.
Pisarze, którzy sami za młodszych lat jako poganie otrzymali wy-
kształcenie grecko-rzymskie, a dopiero w późniejszych latach,
szukając prawdy, stali się wierzącymi chrześcijanami, nie mogli
się wyrzec znajomości literatury pogańskiej i nie mogli nie robić
z niej użytku ku pożytkowi Kościoła i wiernych.

Broniąc zresztą chrześcijaństwa przeciw fałszywym zarzu-
tom, musieli zajmować się tymi zarzutami, musieli je zbijać, i to
nie tylko bronią specjalnie chrześcijańską, ale także bronią z ich
własnego obozu, z ich filozofów, z ich pism grecko-rzymskich.

Należy tu kilka słów poświęcić dla przedstawienia stosunku
ówczesnego świata antycznego do chrześcijaństwa.

Myślący i literacki świat grecko-rzymski z początku chrze-
ścijaństwem nie interesował się wcale. *Tacyt*, wielki historyk
rzymski, gdy w czasach około 110 r. pisał o panowaniu Nerona
i przyszło mu wspomnieć o chrześcijanach z okazji pierwszego
ich krwawego prześladowania, wiedział o nich niewiele, bliżej
ich nie znał, powiedział o nich właściwie to tylko, co mówiła
ulica, że to zabobon i występki.

Wiedział, że od Chrystusa wzięli nazwę i początek i że ten
Chrystus za Tyberiusza przez prokuratora Piłata śmierć krzyżo-
wą poniósł: ale o nich samych sądził razem z ulicą, że z powodu
zbrodni strasznych są znienawidzeni, że żywią nienawiść do rodu
ludzkiego, że są winni i zasługują na najcięższe kary, choć tru-
dno ich winić o podpalenie Rzymu ².

Cecyliusz *Oktawiusz* dokładniej przedstawia, jak przeciętny

¹ *Migne. P. Gr. t. VII. pag. 442.*

² *Annales XV. c. 44.*

inteligentny obywatel rzymski, naturalnie poganin, myślał pod koniec II wieku o chrześcijanach. Czytamy u niego o chrześcijanach:

„Toż oni zebrawszy z najniższych mętów społecznych jednostki mniej uświadomione i kobiety łatwowierne, już z natury swojej skłonne do upadku, tworzą gromady ordynarnych spiskowców, którzy na nocnych zgromadzeniach, przy uroczystych postach i niehumanitarnych ucztach, nie przy ofierze świętej, lecz przy zbrodni tworzą przymierze. W zaułkach kryje się i światła unika ten tłum, na ulicy niemy, po kątach gadatliwy. Na świątynie (pogańskie) patrzą z pogardą jak na stosy ofiarne. Wstręt czują do bogów, wyśmiewają się z ofiar, litują się nad kapłanami, sami litości godni. Lekceważą zaszczyty i purpurę, sami na pół nadzy. Co zadziwna głupota i trudne do wiary zuchwalstwo! Mają w pogardzie męczarnie doczesne, a boją się niepewnych i przyszłych. Lękają się śmierci po śmierci, ale za to umierać się nie boją. Z korzeniem wyrwać i precz wyrzucić powinno się tę sektę! Poznają się między sobą po tajemnych znakach i kochają się jeszcze przed poznaniem”¹.

Cecyliusz należał do ludzi, którzy uważali, że należy przyjmować naukę ojców, religię i wiarę przez nich przekazaną uznać, modlić się do bogów, których rodzice bać się nauczyli, o boskich rzeczach nie wydawać wyroku, ale wierzyć przodkom².

W uwagach więc Cecyliusza wielką rolę gra „mos maiorum”, obyczaj przodków, czego chrześcijanie nie chcieli przyjąć, narażając się raczej na śmierć.

Inni autorowie traktowali chrześcijan jeszcze jako barbarzyńców, ludzi ograniczonych, że są wrogami państwa i ludzkości, że są ateuszami, bezbożnikami, bo żadnego z bóstw państwowych nie czczą.

Przeciw tym zarzutom wystąpili apologety II wieku, którzy jednak sami posiadali wykształcenie grecko-rzymskie i dlatego umieli te zarzuty odparować i stronę pogańską atakować.

¹ Minucjusz Feliks, *Octavius* — przekład Sajdaka, s. 16—17.

² *Octavius*, j. w., s. 11.

Nie o te zarzuty i ich zbijanie nam w tej chwili chodzi. Idzie nam o wciąganie do cywilizacji chrześcijańskiej zdrowych pierwiastków cywilizacji grecko-rzymskiej.

Św. Justyn, męczennik w płaszczu filozofa, był gorącym chrześcijaninem i zajmował się w Rzymie naukami i filozofią. Znał rozmaite szkoły filozoficzne, sam o tym opowiada w pierwszych rozdziałach *Dialogu z Tryfonem* i widząc w pismach tych greckich filozofów wiele prawdy, zbliżonej do nauki chrześcijańskiej, stworzył sobie jakby pewną teorię celem pogodzenia prawdy częściowej w pismach filozofów z prawdą chrześcijańską.

W Prologu Ewangelii św. Jana jest mowa o Słowie, które stało się ciałem. Czytamy o tym Słowie, że jest Bogiem i że wszystko się przezeń stało, że ono oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Słowo to było światłem ludzi i świeci w ciemnościach. Jest to nauka św. Jana o Logosie.

Kościół pokazał Justynowi Proroków Star. Zakonu: Justyn uznał w nich mędrców głębszych niż mędrcy Grecji i Rzymu. Ci Prorocy byli też zdaniem Justyna mędrcami starszymi, od nich uczyli się mądrości filozofowie greccy jako później żyjący.

Słowo Boże podług Justyna oświecało Proroków, ale Ono pewne iskierki prawdy Bożej objawiało także mędrcom pogańskim.

Justyn stworzył teorię o Logos spermatikos, dającym ziarna (spermata) prawdy także mędrcom pogańskim. Ta teoria była jakby pomostem między mądrością filozofii greckiej a chrześcijaństwem. Przez ten pomost łatwo już było pojednać filozofię grecką, o ile głosiła prawdę, z wiarą chrześcijańską. Mógł się Justyn bardzo życzliwie odnosić do Sokratesa i do Platona, widząc w ich nauce część prawdy, dawanej im przez Logosa.

Począł zatem św. Justyn mówić do pogan, ale i do swoich, do chrześcijan, językiem dotychczas nieznanym, łamiącym właśnie dlatego wielką dotychczasową przegrodę między filozofią grecką i grecko-rzymską cywilizacją a pierwotnym chrześcijaństwem. Oto próbki tej nowej mowy:

Nasza nauka (chrześcijańska) przewyższa wszelką naukę ludzką, bo całe Słowo stało się Chrystusem, który się dla nas

objawił, stało się ciałem, słowem i duszą. Wszystko bowiem, co filozofowie i prawodawcy dobrego wypowiedzieli i odkryli, zawdzięczają temu, co w cząsteczkach w Słowie znaleźli i ujrzeli. Sokrates został o to samo, co my, oskarżony ¹.

Tak wyznaję, jestem chrześcijaninem i szczerę się tem i do wszelkich o to gotów jestem zapasów. I nie dlatego nim jestem, jakoby nauka Platona zgola odmienną była od nauki Chrystusa, tylko dlatego, że nie zupełnie jest do niej podobna, tak samo zresztą, jak i wszystkich innych stoików, poetów, czy wreszcie pisarzy. Każdy z nich bowiem z rozsianego Słowa Bożego widział tylko cząstkę, w sobie kielkującą, i tyle też tylko mówił prawdy. A zatem wszystko, co w nich dobrego, to własność nas chrześcijan. Albowiem po Bogu czcimy i miłujemy Słowo. Pisarze (prorocy) zaś mogli widzieć prawdę, aczkolwiek niewyraźnie, dzięki nasieniu Słowa, które w nich już z natury złożone leżało ².

Chrystus to pierwotny Syn Boży i równocześnie Słowo, w którym uczestniczy cały rodzaj ludzki. Otóż ci, co wiedli życie z Słowem zgodne, są chrześcijanami, chociażby uchodzili za ateuszów, jak nprz. wśród Greków Sokrates, Herakleitos i do nich podobni, a pośród barbarzyńców Abraham, Ananiasz, Eliaz i tylu innych ³.

Justyn skończył męczeństwem, co jego imię w oczach Kościoła i wiernych opromieniło glorią i nadało słowom jego większe znaczenie. Filozof Krescens, bojąc się o swoją szkołę, z zawści konkurenta nieuczciwego doniósł go władzom policyjnym i spowodował proces, który się wyrokiem na śmierć skończył. Pisz o nim sam Justyn, przeczuwając swój koniec:

„Dla mnie zaś nie jest żadną niespodzianką, że jeden z tych, o których się co dopiero mówiło, czyha na moją zgubę, i chce mnie zakuć w dyby: może to nawet, Krescens, który jest przyjacielem nadmiernego rozgłosu i próżności” ⁴.

¹ *Apologia Justyna*, przekład X. bisk. Lisieckiego, Poznań—Majewski 1926, s. 89.

² *Apologia*, j. w., s. 93.

³ *Apologia Justyna*, j. w. s. 53—54.

⁴ *Apologia*, p. w. s. 87.

Droga, którą wskazał filozof-męczennik Justyn, została otwarta dla innych. Poszedł tą samą drogą za nim *Klemens Aleksandryjski*, człowiek wykształcony i gorliwy, jak Justyn, chrześcijanin, kierownik szkoły chrześcijańskiej w sławnej Aleksandrii, poprzednik znakomitszego jeszcze Origenesa.

Klemens w *Protreptikosie* (*Admonitio ad Graecos*), apologii chrześcijaństwa przeciw pogaństwu, wykazuje błędy i braki religii grecko-rzymskiej, wiele mówi o misteriach Eleuzyjskich, wykazując ich podstawę niemoralną, i woła do Greków, aby z podniesioną głową porzucili pogański Helikon i Kitajron, a zamieszkali na Sjonie. Każe im wybierać między sądem Bożym a łaską Bożą.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje to, że Klemens, pisząc w tej apologii wiele o misteriach helleńskich, mówi w jednym ustępie o Słowie językiem misteriów, jakby chciał zalecić Grekom chrześcijaństwo jako doskonałe i prawdziwie święte misteria.

„Pokażę wam—pisze—Logosa i misteria. Tu jest góra miła Bogu, która nie będzie służyła tragediom, jak góry Kitajron, lecz jest poświęcona aktami prawdy. Tu nie będzie Menad, sióstr Semeli, które przy inicjacji rozdzierają żywe mięso, lecz będą córki Boga, święte baranki, które święcą czcigodne orgia Logosa, prowadząc spokojnie chóry taneczne. Jest hymn ku chwale króla wszystkiego i chwałą aniołowie, prorocy wołają, brzmi muzyka święta, biegną gromady pobożne, bardzo się śpieszą ci, którzy są wezwani, chcąc zobaczyć Ojca. Spiesz się Tirezjaszu, wierz! Chrystus daje wzrok jaśniejszy niż słońce. O święte misteria, o czyste światło, niosą mi pochodnie, będę oglądał Boga i niebiosą, staję się przyjętym jako święty. Tłumaczem tych świętych czynności jest Pan. Oświeca i znaczy wtajemniczonego (mysta), Ojcu przedstawia tego, który uwierzył i który jest zachowany na wieki. Oto obchód bakchancki moich misteriów”¹.

Tego języka i u Justyna jeszcze nie było. Klemens chce opisać gody Barankowe w niebie i bierze farby częściowo z Apo-

¹ *Protreptikos*, cap. 12.

kalipsy św. Jana, w dużej mierze jednak z uroczystości bakchantek ku czci Dionizosa-Bakchusa. Jak daleko postąpiło już w pewnych kołach chrześcijańskich oswojenie się z cywilizacją grecką, jeśli tego rodzaju obraz misterii Chrystusowych w apologii chrześcijańskiej przeciw pogaństwu greckiemu był możliwym.

Paidagogos (wychowawca) Klemensa, jest jakby dalszym ciągiem *Protreptikos*a i dzieli się na 3 księgi. W I księdze Klemens mówi o Chrystusie jako Boskim Logosie i prawdziwym nauczycielu; w księdze II i III podaje regułę należytego zachowania się i urzędu, aby chrześcijanin był w zgodzie i z Chrystusem i ze światem. Jest to jakby *savoir vivre* dla zamożnego i wykwintnego chrześcijanina aleksandryjskiego na przełomie wieku 2 i 3. Tylko nie wyobrażajmy tu sobie Klemensa, jakby jakiegoś humanistę z epoki odrodzenia. Klemens jest podobnie jak Justyn, gorliwym, ascetycznym chrześcijaninem.

Pedagogiem jest Chrystus, który nazywa się także Pasterzem, a pedagogią jest religia Chrystusowa.

Dwie dalsze księgi przedstawiają, jak już wspomnieliśmy, rozumny i godny człowieka sposób wychowania i życia. Klemens korzystał tu niezawodnie z literatury stoickiej, może rzeczywiście z Musoniusa, ale korzystał krytycznie i samodzielnie¹, był bowiem sam człowiekiem wielkiej nauki i wielkiego czytania. Zaleca w tym dziele o wychowaniu we wszystkim zgodnie z ideałem cywilizacji antycznej rozumną miarę, gdyż wszelkie skrajności wydają się mu niebezpiecznymi. Każe kształcić się także na pismach filozofów greckich. Podkreśla jednak, że we wszystkim prawdziwym nauczycielem i wychowawcą jest Logos.

„W jaki sposób—pyta Klemens czytelnika chrześcijańskiego—doszedłeś do wiary? Jak kochasz następnie Boga i twego bliźniego, jeżeli nie jesteś filozofem? A jak możesz kochać samego siebie, jeśli nie kochasz życia?”². Tak mógł pytać tylko człowiek na kulturze helleńskiej wychowany, nie uchybiając oczywiście

¹ Por. Bardenhewer, *Die altkirchliche Literatur*, Freiburg i Br. Herder 1914, t. II, s. 70.

² *Pedagog*, księga III, rozdz. 78.

chrześcijaństwu, jak to także z innych rozdziałów tego dzieła wynika.

Klemens kładzie tu między innymi nacisk także na ćwiczenia fizyczne, na kąpiele, na higienę. Każe urządzać obok miejsc kąpielowych, także place gimnastyczne, gdzie by się młodzież ćwiczyła dla zdrowia. Także kobiety winny jego zdaniem odbywać ćwiczenia fizyczne, ale nie powinny być wciągane do zapasów i wyścigów.

Klemens dla Greków—sam zresztą Grek znakomity pod każdym względem—i dla filozofii greckiej ma wielkie uznanie. Filozofię grecką uważa na bardzo wielu miejscach swego obszernego dzieła *Stromata* (Kobierce) za przygotowanie do chrześcijaństwa, za zrządzenie Opatrzności Bożej, aby także poganie (Grecy) bodaj część prawdy poznali i nie żyli w zupełnej ciemności.

Jednym z najbardziej charakterystycznych miejsc w tej materii jest ustęp z VI księgi *Stromatów*, w którym Klemens nawiązuje do ustępu pewnego apokryfu Nowego Testamentu, tzw. *Kerygma Petri*, (Praedicatio, Kazanie Piotra Apostoła)¹ i rozwija swoją myśl w tym kierunku, że jak żydom i chrześcijanom Logos dał Stary i Nowy Zakon, tak Grekom ten sam Logos dał filozofię. Jest to ustęp dłuższy, który tu streszczamy.

Piotr mówi w swoim kazaniu: Poznajcie więc, że jest jeden Bóg, przyczyna wszystkiego. Tego Boga czcijcie; albowiem uczciwi Grecy czczą tego samego Boga, co my, ale Go nie znają dobrze, gdyż nie znają tradycji, danej przez Syna Jego. Nie powiedział więc Piotr, „Nie czcijcie Boga, którego czczą Grecy, lecz nie czcijcie Boga jak Grecy”. Należało tylko zmienić sposób czci Boga, ale nie głosić innego Boga.

Piotr nawoływał, aby nie czcić także Boga na sposób żydowski. Żydom się zdaje, że tylko oni poznali Boga: tymczasem Bóg dał Nowy Testament i należy czcić Boga podług nauki Chrystusa.

¹ Por. Edward Hennecke, *Neutestamentliche Apokryphen*, 2 Aufl. Tübingen, Motr. 1924, s. 145.

To co mają żydzi i Grecy, to są rzeczy stare: trzecimi zaś, którzy czczą Boga w sposób nowy, jesteśmy my chrześcijanie.

Albowiem, jak sądzę, Piotr mówi jasno, że jeden i jedyny Bóg czczony jest przez Greków po grecku, a przez żydów po żydowsku, my zaś poznajemy Go w sposób nowy i duchowy. Oprócz tego wykazał (Piotr), że ten sam Bóg dał obydwu Testamenty (Stary i Nowy), co Grekom dał grecką filozofię, przez którą Grecy Bogu cześć oddają. Albowiem jak dla zbawienia żydów Bóg dawał im proroków, tak również najznakomitszych spośród Greków w ich własnym języku wzbudził na proroków, o ile mogli pojąć dobrodziejstwo Boże i odłączył ich od pospólstwa.

Oprócz Piotra w podobnym duchu naucza też Paweł, który mówi (do Greków): „Weźmijcie także pisma Greków, uznajcie Sybille, jak jednego Boga głoszą i przepowiadają rzeczy przyszłe”¹.

Podobną myśl Klemens wypowiada krótko w innym miejscu tej samej VI Księgi *Stromata*, gdzie zwalcza pogląd, jakoby filozofia grecka była rzeczą złych duchów, a nie Boga i Opatrzności Bożej, i wypowiada zdanie: „Żydom Bóg dał Prawo (Mojżeszowe, Stary Zakon), a Grekom dana jest filozofia aż do czasu przyjścia Chrystusa, od tego zaś czasu, rozpoczyna się ogólne powołanie ludzi na lud sprawiedliwy przez wiarę Chrystusową. Zbiera wszystkich jeden Pan, który jest Panem Greków i barbarzyńców, raczej Panem całego rodzaju ludzkiego”. Przez filozofię zaś, jak to już wiele razy zaznaczyliśmy, rozumiemy poznanie prawdy, chociażby tylko częściowe². Było to rzeczą niezwykle takie pojmowanie filozofii greckiej, jakoby była objawieniem Bożym dla pogan, tylko w porównaniu z objawieniem Proroków i Chrystusa niedokładnym i bardzo niedoskonałym. Klemens tę myśl często rozwijał, przyznając w ten sposób tej greckiej filozofii znaczenie opatrnościowe i stawiając ją bardzo wysoko. Nie

¹ *Stromata*, księga VI, rozd. 5. Migne, P. Gr. t. 9, kol. 258—262. Klemens posługuje się tu apokryficznymi—aktami Piotra i Pawła, poglądy jednak w tych apokryfach uznaje za swoje i niezawodnie je jako swoje także rozwija.

² *Patr. Gr.*, t. 9, kol. 392—394.

bez racji tedy prof. Zieliński swoją francuską pracę *La Sybille* od słów Klemensa z tego ustępu rozpoczął¹. Trudno byłoby jeszcze wyżej znaczenie filozofii greckiej na drodze poznania Boga podnieść. Chrześcijaństwo tym razem przez usta Klemensa, znakomicie tę filozofię uczciło, zapewniając jej też w cywilizacji i nauce chrześcijańskiej odtąd należne miejsce.

Tertulian, współczesny z Klemensem, w dziełku już wspomnianym *De praescriptione haereticorum*, pisze: „Co wspólnego jest między Atenami a Jerozolimą, między akademią a Kościołem? Nasze chrześcijaństwo jest z portyku Salomona (przy świątyni jerozolimskiej), gdzie P. Jezus nauczał. Niechaj widzą to, którzy stworzyli chrześcijaństwo stoickie i platońskie i dialektyczne. Po Jezusie Chr. nie potrzeba nam ciekawości; po ewangelii nie potrzeba nam szukania prawdy”². Klemens podobnego separatyzmu między chrześcijaństwem a mądrością grecką nie głosi i nie uznaje i w tym właśnie jego rola w rozwoju nauki i cywilizacji chrześcijańskiej.

Dr Oto Stählin omawiając znaczenie Klemensa Aleks., przytacza zdanie o nim Overbecka, że dzieło jego literackie w historii Kościoła można nazwać dziełem największej odwagi. Zwraca przy tej sposobności uwagę także na wprost przeciwne stanowisko, jak świadczy przytoczony przez nas nieco wyżej ustęp z jego *De praescriptione*, Tertuliana i wypowiada zdanie, które winno tu być przytoczone: „Nie ma wątpliwości, że w Kościele Chrystusowym zwyciężył nie kierunek Tertuliana, ale Klemensa. W niektórych wprawdzie kołach mnichów wschodnich utrzymywała się nadal żywa nieufność do wszelkiej kultury, nie tylko do świata greckiego. W ogólności jednak Kościół stanął na stanowisku, o które walczył Klemens: chrześcijaństwo i filozofia, ewangelia i wykształcenie świeckie nie stoją przeciw sobie jak wrody przeciwnicy, ale należą

¹ *La Sybille*. Paris, Rieder etc. 1924, s. 7.: Avant l'avènement du Christ, dit Clément d'Alex., Dieu donna aux Hebreux la Loi et aux Grecs la Philosophie.

² *De praescript*, c. 7.

do siebie razem. Każda wiedza świecka oddaje usługi teologii”¹.

Pozwolimy sobie tutaj jeszcze na uwagę inną. Jak w tych czasach pierwotnego chrześcijaństwa, tak także dziś nasuwać się może pytanie, czy lepiej jest, aby chrześcijanie i teologowie katoliccy zamykali się w ciasnych stosunkowo ramach własnych studiów chrześcijańskich i teologicznych, czy raczej winni iść w swoich studiach szerzej i nawiązywać kontakt z naukami także świeckimi i pismami niekatolickimi. Ostrożność mogłaby niekiedy doradzać zamknąć się w kole własnych tylko nauk kościelnych, aby łatwiej ustrzec prawowierność i ducha wiary w synach Kościoła. Ale celem zapewnienia powodzenia Kościołowi i celem pozyskiwania nowych wyznawców, głosiciele ewangelii Chrystusowej śladem św. Pawła na Areopagu, śladem św. Justyna, a w szczególności śladem Klemensa, muszą zapoznawać się także z rzeczami świeckimi i z pismami nawet wrogów Kościoła. Musimy się stać także dzisiaj wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich pozyskać Chrystusowi.

Po tej uwadze wracamy do naszego tematu.

Po Klemensie w jego już duchu zasadniczo idzie wielki jego uczeń i następca w szkole aleksandryjskiej *Origenes*. Nie przedstawia on wprawdzie nigdzie, jak Klemens, Chrystusa w stylu misteriów helleńskich, ale ma pełne zrozumienie znaczenia mądrości helleńskiej dla chrześcijaństwa. Sam zajmuje się bardzo wiele pismami filozofów greckich i studentom swoim czytanie ich zaleca. Świadczy o tym wymownie pochwała św. Grzegorza Cudotwórcy ku czci *Origenesa*, gdy tego mistrza umiłowanego żegnał. Wspominam tę mowę w referacie: „*Stosunek kultury moralno-duchowej pierwotnego chrześcijaństwa do ówczesnej pogańskiej*“, drukowanym w *Prądzie*².

O pożytku, jaki przynieść może znajomość filozofów greckich, rozumie się nie epikurejczyków i sceptyków — *Origenes* w liście do owego Grzegorza pisze w ten sposób:

¹ *Bibliothek der Kirchenväter. Klemens v. Alexandrien*. I B. von Dr Otto Stählin. München. Kösel 1934, s. 60.

² *Prąd* z 1933 wrzes. i październ.

„Radziłbym ci, abyś wszystkich swoich zdolności użył na studium chrześcijaństwa jako celu, abyś jednak ten cel mógł osiągnąć, życzyłbym ci, abyś sobie przyswoił z greckiej filozofii to, co może służyć za nauki w obiegu i za przygotowanie do chrześcijaństwa. Także geometria i astronomia może się przydać do lepszego tłumaczenia Pisma św. To co filozofowie głoszą o geometrii, muzyce, gramatyce, retoryce i astronomii, że są pomocne filozofii, to my mówimy o filozofii w stosunku do chrześcijaństwa”¹.

Tertulian i syryjska *Didaskalia*, jak widzieliśmy, nie widzą żadnej potrzeby zajmowania się takimi naukami, jak geometria i astronomia, odrzucają je jako niepotrzebne lub nawet niebezpieczne dla wiary; *Origenes* natomiast i do tych nauk zachęca, gdyż widzi w nich słusznie pewne przygotowanie do filozofii. Potrzeba było jednak w okresie pierwotnego chrześcijaństwa genialnego umysłu *Origenesa*, aby te rzeczy tak rozumieć i młodszemu dzielnyemu umysłom tak je przedstawić. Może i to przyda się i dla naszych czasów przypomnieć. W swoich pismach apologetycznych i innych *Origenes* wielki użytek robi w służbie Kościoła z tych różnych nauk, które znał i dla których na wykłady jego spieszyli także poganie.

Od *Klemensa* i *Origenesa* pisma filozofów grecko-rzymskich nabyły już prawa obywatelstwa. Ostatecznie zaś wielki *Augustyn* z *Hippony* przekazał ich studiowanie cywilizacji chrześcijańskiej wieków średnich i późniejszych. Kościół katolicki nie tylko sam swoją cywilizację chrześcijańską bogacił skarbami cywilizacji grecko-rzymskiej, ale dzieła owej pogańskiej cywilizacji grecko-rzymskiej wogóle zachował od zniszczenia. Po klasztorach przepisywano nawet epikurejskie dzieło *Lukrecjusza De natura rerum*, nie dla filozofii materialistycznej naturalnie, ale dla pięknej formy poetyckiej, dla piękna.

Weszły więc do cywilizacji chrześcijańskiej sztuka grecko-rzymska, literatura grecko-rzymska, filozofia grecko-rzymska, nauki grecko-rzymskie. Pozostaje nam jednak zwrócić jeszcze uwagę na dziedzinę życia państwowego i społecznego.

¹ *Patr. Gr. Migne'a*, t. VIII, szp. 63, 1.

W okresie pierwotnego chrześcijaństwa ukazały się dwa duże dzieła napisane przeciw chrześcijaństwu: Celsusa *Logos alethes* (Mowa prawdziwa) i Porfiriusza *Kata Christianon* (Przeciw chrześcijanom). Dzieło Celsusa ukazało się około r. 178 i znamy je tylko z wielkiego dzieła Origenesa *Contra Celsum*¹, które jest właśnie gruntowną polemiką chrześcijańską; książka zaś Porfiriusza neoplatonczyka około r. 270 po Chr. w 15 księgach, również zachowała się tylko w pewnych fragmentach u autorów chrześcijańskich².

Dzieło Porfiriusza było zdaniem Harnacka w okresie starożytnego chrześcijaństwa największym dziełem przeciw chrześcijaństwu³. Porfiriusz⁴ znał chrześcijaństwo dobrze, stykał się z nim bowiem bezpośrednio, był katechumenem, może nawet chrzest przyjął, choć to ostatnie rzeczą pewną nie jest, gdyż Augustyn nie nazywa go apostatą. Był semitą shellenizowanym. Mniej go obchodziły sprawy państwa rzymskiego: interesowała go przede wszystkim filozofia i religia. We wcześniejszych latach, gdy pisał *Filozofię wyroczni*, miał dla Chrystusa duży szacunek. W dziele jednak *Przeciw chrześcijanom*, choć przeciw osobie Chrystusa wprost nie występuje, odnosi się do chrześcijaństwa, do Ewangelii i Apostołów z pogardą. Wydawało mu się ono zbiorem niejasności, sprzeczności, nierozumu, kłamstwa i nadużywania łatwowierności ludzkiej.

Dla niego chrześcijaństwo oznaczało walkę bezwzględną między antyczną cywilizacją, taką, jaką ją wytworzyła tradycja i prawo państwowe, a barbarzyństwem, które jej w samej istocie zagrażało. Wdał się więc w tę walkę przeciw chrześcijaństwu i wszystkie swoje siły jej poświęcił. Wszyscy przeciwnicy chrześcijaństwa, którzy po nim chcieli bronić starej tej pogańskiej cywilizacji, z jego dzieła czerpali broń, argumenty.

¹ Pierre de Labriolle, *La réaction païenne*, Paris, Artisan du livre 1934, s. 113.

² J. w., s. 242.

³ J. w., s. 242.

⁴ J. w., s. 223 nn.

⁵ J. w., s. 286 n.

Wiadomo, że w cywilizacji specjalną rolę spełnia religia, tradycja religijna: o tę więc tradycję w obronie tej starej greckorzymskiej cywilizacji z zacięciem fanatyka walczył Porfiry, jak po nim w IV wieku Julian Apostata czy Symmachus.

O *mos maiorum* walczyli, o *instituta maiorum*, o *patriae jura et fata*¹, jak u nas może niejednen dzisiaj sceptyk opowiada się w imię tradycji narodowej za wiarą katolicką.

Przeciw Porfiruszowi wystąpili w krótkim czasie uczeni chrześcijanie, których w 2 połowie III wieku, po Klemensie Aleksandryjskim i Origenesie, po Hipolicie Rzymskim i Nowacjanie, po Tertulianie i Juliuszu Afrykańskim było już wielu w Kościele. Przeciw Symmachowi w w. IV wystąpił św. Ambroży: przeciw Porfiruszowi wystąpili Metodiusz z Olimpu, Euzebiusz z Cezarei, Makariusz Magnes. Zajmowali się nim później jeszcze św. Hieronim i św. Augustyn, który zresztą odnosi się do niego z szacunkiem, nazywa go *doctissimus philosophorum*, *quamvis christianorum acerrimus inimicus*, bo jednak wyznawał Porfirusz wielkiego Boga².

Ale przejdźmy do wcześniejszej książki, wydanej przeciw chrześcijaństwu, do *Słowa prawdziwego* Celsusa, napisanego około r. 178, przeciw któremu Origenes w 70 lat później wielką apologię chrześcijaństwa ogłosił, *Contra Celsum* w 8 księgach. De Labriolle obszernie zajmuje się także dziełem Celsusa i na kilku miejscach określa je jako dzieło o tendencjach politycznych.

Celsusowi szło mianowicie zdaniem tego autora o państwo rzymskie, o jego przyszłość i potęgę. Jak wielu współczesnym Origenesowi światłym poganom, tak Celsusowi szło przede wszystkim o państwo, które strzegło tradycji narodowych greckorzymskich i zabezpieczało dobra materialne obywatelom³.

Celsus rzeczywiście w swoim piśmie przeciw chrześcijaństwu wysuwał całość i bezpieczeństwo państwa rzymskiego. Píše bowiem Origenes pod koniec ósmej księgi swojej apologii, że Cel-

¹ De Labriolle: *La réaction païenne*, s. 348.

² De civitate Dei lib. XIX. cap. 22.

³ De Labriolle, *La réaction païenne*, s. 168—169.

sus żąda od chrześcijan, aby uznali jednego księcia i króla i prawa rzymskie, aby jedno wszędzie było prawo, aby służyli także w wojsku i prowadzili wojsko dla zabezpieczenia ojczyzny, aby przyjmowali urzędy w ojczyźnie, gdyż urzędy są potrzebne dla strzeżenia praw i dobrych obyczajów¹.

Każdy z nas wie doskonale, jakie znaczenie dla cywilizacji narodu i dla jego życia ziemskiego ma organizacja państwowa, własne państwo, i że jest obowiązkiem wszystkich obywateli o to własne państwo dbać, bronić go, dla jego siły i przyszłości pracować.

Czy chrześcijaństwo pierwotne, myśląc żywo o ojczyźnie niebieskiej, o *tej ojczyźnie ziemskiej również pamiętało* i czy w obręb nowej swojej cywilizacji chrześcijańskiej, jaką tworzyło, wciągało też sprawy i obowiązki wobec państwa, wobec narodu? Bez tego pierwiastka społeczno-państwowego cywilizacja chrześcijańska byłaby niepełną, chromą, nie mogłaby pociągać dobrych obywateli, dbałych słusznie o los swojego państwa i społeczeństwa.

Jakże sam Origenes na te, powiemy dziś, słuszne żądania Celsusa odpowiada?

O Origenesie mówi *De Labriolle*, że nie marzył o burzeniu, ale o cywilizowaniu. Chciał dusze cywilizować i ulepszać, cywilizować nawet barbarzyńców, aby im odjąć ich dzikość i poddać ich pod jarzmo Chrystusowe. Marzył o tym, aby utworzyć wielkie państwo ludzkie, w którym by wszyscy ludzie dobrej woli znajdowali schronienie².

Celsusowi Origenes odpowiada ostrożnie i może nie na wszystko, ale pamiętajmy, że pisał tę odpowiedź w połowie III wieku, kiedy państwo było pogańskim i w imię pogańskiej racji stanu religię chrześcijańską zwalczało, a nawet krwawo prześladowało; że na urzędach i w wojsku trzeba było składać przysięgi i ofiary pogańskie, że domagano się czci boskiej dla cesarów i znaków wojskowych. Były to więc sprawy dla chrześcijan delikatne i zasadnicze, zrozumiała tedy musi być w odpowiedzi Origenesa ostrożność i powściągliwość w tych sprawach.

¹ *Origenes, Contra Celsum*, VIII, cap. 74 i 75.

² *La réaction païenne*, s. 167.

Origenes odpowiada Celsusowi, że chrześcijanie więcej ojczyźnie dają niż inni ludzie, albowiem obywatele kształcą, uczą pobożności wobec Boga i do niebieskiej ojczyzny wynoszą tych, którzy w tych małych ziemskich ojczyznach żyją uczciwie. A co do urzędów, chrześcijanie po miastach mają także inną ojczyznę, założoną przez Słowo Boże, a w tej ojczyźnie są ustanowieni, aby zarządzili, biskupi, powoływani do tej godności przez Kościół. „Nie dlatego chrześcijanie usuwają się od przyjmowania urzędów świeckich, aby się uchylali od obowiązków życia publicznego, lecz zachowują się dla bardziej boskiej i potrzebnej służby w Kościele, dla zbawienia ludzi, a także ta służba jest konieczną i słuszną”¹.

Dla Greków przedmiotem zamięlowania były nie sprawy praktyczne, ale filozofia, spekulacja, sprawy oderwane od życia codziennego. Jeśli idzie o sprawy społeczno-państwowe i stanowisko w tych sprawach pierwotnego chrześcijaństwa, to wskazówek szukać należy przede wszystkim u pisarzy łacińskich i tych co w Rzymie pisali.

Justyn filozof pisał w Rzymie, dlatego może w jego *Apologii* znajdujemy taki ustęp prosty i jasny: Podatki i daniny urzędnikom waszym wszędzie i przed wszystkimi płacić się staramy, tak właśnie, jak nas Chrystus nauczył. „Oddajcie co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu”. Samemu wprawdzie tylko Bogu się kłaniamy, ale zresztą z całą gotowością wam służymy, uznajemy was jako cesarzy i władców nad ludźmi i modlimy się o to, by razem z potęgą cesarską zdrowy w was jaśniał rozum².

Więcej w tej materii znajdujemy u *Tertuliana*, który był prawnikiem rzymskim, doskonale rozumiał sprawy społeczno-państwowe i dał temu wyraz w *Apologeticum*, gdzie między innymi czytamy:

Modłmy się także za cesarzy, za ich ministrów i urzędników, za państwo doczesne, o pokój w państwie, aby odwlec koniec³. Braćmi waszymi jesteśmy, jednej matki z prawa natury sy-

¹ *Migne, Patr. Gr.*, t. VIII, s. 882.

² *Apologia*, przekł. Lisieckiego, s. 22.

³ *Apologeticum*, c. 39.

nami, chociaż wy, jako ludzie źli, mało jesteście braćmi. O nas można powiedzieć słowa Diogenesa: Magareńczycy dogadają sobie jak gdyby jutro mieli umrzeć, ale budują, jak gdyby wiecznie żyć mieli ¹.

Czynicie nam także przez to krzywdę, że nas nazywacie niepożytecznymi w interesach. Jak możecie tak nazywać ludzi, którzy razem z wami żyją, tak samo się żywią, ubierają, uczą i te same mają potrzeby? Nie jesteśmy bowiem braminami i gymnosofistami indyjskimi, żyjącymi po lasach jak wygnańcy. Pamiętamy, że należy Bogu, Panu i Stwórcy za wszystko dziękować. Nic z tego, co On dał, nie odrzucamy, ale zachowujemy umiarkowanie, aby nie przebrać miary i nie używać źle. Razem tedy z wami mieszkamy, nie bez rynku, nie bez jatek, nie bez łaźni, nie bez gospod, oficyn i stajen, nie bez targów i innych waszych sklepów. I my razem z wami żeglujemy, razem z wami także w wojsku służymy, pracujemy w polu w rolnictwie i prowadzimy kupiectwo; nasze rzemiosła, nasze wyroby publicznie wystawiamy na wasz użytek. Nie mogę wiedzieć, dlaczego nazywacie nas niepożytecznymi w interesach, z którymi i z których żyjemy ².

Do jakiej wojny nie byliśmy zdolni i gotowi, mówi Tertulian na innym miejscu, nawet przy nierównych siłach, którzy tak chętnie dajemy się zabijać, gdyby nam nasza nauka nie nakazywała raczej być zabijanym, niż zabijać? Moglibyśmy walczyć z wami i bez broni i bez powstań, a tylko nie chcąc żyć razem z wami. Gdybyśmy się bowiem, taka wielka moc ludzi, oderwali się od was i poszli gdzieś w jakiś kąt świata, zawstydziłoby to panowanie wasze, żeście tylu i takich obywateli utracili, możeby nawet przyszła na was za karę utrata tego panowania. Niewątpliwie przerazilibyście się tą pustką, gdyż nastałaby cisza wszędzie i skamienienie, jakby świat zamarł. Szukalibyście, abyście mieli nad kim panować. Pozostałoby wam więcej wrogów niż obywateli. Teraz zaś macie mniej nieprzyjaciół, bo macie bardzo wielu chrześcijan, którzy są niemal wszyscy dobrymi obywatelami ³.

¹ *Apologeticum*, c. 39.

² *Apologeticum*, cap. 42.

³ *Apologeticum*, cap. 37.

Módlimy się zawsze — pisze gdzie indziej Tertulian — za wszystkich cesarzy, o długie ich życie, o dom bezpieczny, o dzielne wojska, o wierny senat, o uczciwy lud, o pokój w świecie i oto wszystko, co jest życzeniem człowieka i cesarza ¹.

Widzimy z tych tekstów, że chrześcijanie na przełomie II i III wieku, przynajmniej niektórzy, żywo interesowali się jako dobrzy obywatele losem państwa i jeśli nie przyjmowali urzędów publicznych, to jednak modlili się o powodzenie w państwie i stwarzali uczciwy, pracowity materiał ludzki, który stanowił siłę państwa i wytwarzał bogactwa. Tertulian sam, jak z tego widać, był dobrym obywatelem rzymskim i nie należy zbyt ściśle brać słów jego, w teźe apologii wypowiedzianych, że chrześcijanie uznają jedną wielką ojczyznę, świat ².

Ale Tertulian oświadczył się stanowczo przeciw służbie wojskowej, potępił ją jako niezgodną z chrześcijaństwem?

Tak, potępił w dziełku *De corona militis*, które napisał już jako montanista, ale potępił dlatego, że w ówczesnych stosunkach trudno było pogodzić służbę w wojsku pogańskim z wiernością chrześcijańską. Czy jest rzeczą dozwoloną — pisze w tym dziełku — składać na sztandar przysięgę ludzką po złożeniu przedtem (przy chrzcie) przysięgi boskiej i ślubować wierność innemu jeszcze panu niż Chrystusowi, i zrywać w ten sposób związek z ojcem, matką i braćmi? ³

Ma tu Tertulian wprowadzić także inne skrupuły, gdyż religia Chrystusa jest religią pokoju i nakazuje raczej cierpieć niż zabijać drugich: ale ma też wątpliwości, gdyż Jan Chrzcziciel przyjmował żołnierzy i służby wojskowej im nie zabraniał.

Służyli jednak także chrześcijanie, jak świadczy tradycja o chrześcijańskiej *Legio fulminata* w armii Marka Aurelego w bitwie z Kwadami, która modlitwą swoją wyjednała niespodzianie deszcz z burzą i uratowała w ten sposób wojsko cesarskie

¹ *Apologeticum*, cap. 30.

² *Apologeticum*, cap. 38.

³ *De corona militis* cap. 11.

przed grożącą już wielką klęską¹. Jest także podanie o legii tebańskiej, zdziesiątkowanej dla wiary chrześcijańskiej i jest żołnierz męczennik Sebastian, jest inny żołnierz męczennik Dasjusz.

Chociaż więc w *Didaskalia* syryjskiej służba wojskowa jest źle widziana, to jednak bezwzględnie ona zakazaną przez Kościół nie była i sam Tertulian mówi w *Apologeticum*, że chrześcijanie razem z poganami w wojsku służą.

A nie były słowa apologetów chrześcijańskich o modłach, zanoszonych do Boga za cesarza, za urzędy i za państwo ani płaszczaniem się ani zabieganiem o względy ich i łaski. Apologety, zwłaszcza Tertulian, bardzo mocno protestują przeciw oddawaniu czci boskiej cesarzom. Origenes zaznacza, że chrześcijanin nie we wszystkim może słuchać cesarza i cesarz nie może być bezwzględnym panem wszystkiego.

Teofil z Antiochii z II w. wyjaśnia Autolikowi, że lepiej jest modlić się za cesarza, niż modlić się do niego, gdyż nie jest tym, do którego modlić się należy².

Atenagoras, apologeta ateński z II w., kończy swoją apologię chrześcijaństwa do Marka Aurelego i jego syna Kommodusa słowami, które mogłyby się wydawać czysto grzecznościowymi, gdyby cała ta apologia nie była pisana w duchu wielkiej prostoty i uczciwości. Przecież to w tej apologii czytamy słowa do pogan: Znajdziecie u nas ludzi nieuczonych, rzemieślników i robotników i staruszki, które nie potrafią bronić użyteczności religii naszej słowami, ale wykazują te użyteczności uczynkami, idącymi z duszy. Nie deklamują bowiem słów, ale podają dobre swoje uczynki³.

Z tą właśnie prostotą trzeba brać także końcowe słowa tego pisma Atenagorasa: Modlimy się za wasze panowanie, aby syn po ojcu, jak to jest najodpowiedniejsze, brał władzę, aby panowanie wasze rosło i rozszerzało się na korzyść wszystkich wa-

¹ Obszernie o tym cudownym zdarzeniu rozprawia *Dictionnaire de archéologie chrétienne* t. V. 2, k. 2692 nn. Jest tu także scena z kolumny Marka Aurelego w Rzymie z wielkim deszczem spadającym.

² *Ad Autolicum*, I cap. 7.

³ *Athenagoras, Supplicatio pro christianis*, cap. 11.

szej władzy poddanych. Leży to także w naszym interesie (chrześcijan), abyśmy mogli prowadzić życie łaskawe i spokojne i abyśmy wszystkie rozkazy z ochotą spełniali ¹.

Także więc o obowiązkach wobec państwa i narodu światłe umysły w pierwotnym chrześcijaństwie należycie umiały myśleć i także te rzeczy wcielano z cywilizacji antycznej w nową młodą cywilizację chrześcijańską tak, że ona stawała się pełną i mogła już wkrótce zająć miejsce ustępującej cywilizacji pogańskiej, cywilizacji grecko-rzymskiej.

Szacunek, z jakim apologety II wieku odnosili się do ówczesnych pogańskich cesarzy rzymskich, nie był owocem pogańskiego kultu cesarów i Romy, ale wynikał z istoty religii Chrystusowej, ze słów Chrystusa: „Oddajcie też co jest cesarskiego cesarzowi”, i z nauki św. Pawła, że wszelka władza wynika z ustanowienia Bożego i jest od Boga. Taka była i jest dzisiaj filozofia chrześcijańska o władzy na świecie i jej pochodzeniu. Stąd płynie chrześcijański obowiązek odnoszenia się także do władzy świeckiej lojalnie i życzliwie.

Wszystko to zatem, co było prawdą i słusznym w dawnej grecko-rzymskiej cywilizacji, to cywilizacja chrześcijańska już w II wieku wchłaniała, uszlachetniała i uduchowiała, stwarzając podstawę do organizowania nowych państw i kultur narodów, które miały w następnych wiekach wyłonić się z morza germańskiego i słowiańskiego.

I jeszcze inna uwaga.

Jak niesłusznym jest twierdzenie, że w nauce chrześcijańskiej o pochodzeniu władzy od Boga tkwi pogański element boskości panującego, tak samo niesłusznym jest inne twierdzenie, jakoby chrześcijaństwo zniszczyło starą wiekową kulturę i przyczyniło się w ten sposób do osłabienia i upadku państwa rzymskiego.

Chrześcijaństwo nie przyczyniło się do upadku imperium cesarów, przeciwnie wzmocniło je, gdyż podniosło w masach obywateli moralność i pracowitość. Nawet kultury pogańskie, jak to

¹ *Supplicatio* j. w. sam koniec.

na wielu miejscach swej pracy *De Labriolle* zaznacza ¹—pod wpływem właśnie chrześcijaństwa podnosiły się i reorganizowały. Także Julian Apostata podług wzorów Kościoła katolickiego próbował ożywić dawne pogaństwo i jego kapłanów. Dzięki właśnie chrześcijaństwu istniało jeszcze kilkanaście wieków cesarstwo wschodnio-rzymskie.

Zaszkodziły później naturalnie państwu rzymskiemu spory sekciarskie i herezje, które rozdzierały pokój wewnętrzny i absorbowały zanadto władze państwowe kosztem może spraw innych, bliższych państwu.

Nowa cywilizacja chrześcijańska, która dojrzewała do objęcia spadku po cywilizacji antycznej, nie niosła państwu rzymskiemu, ani przyszłym państwom innym, jakie miały wyrość po upadku państwa zachodnio-rzymskiego, zarodków śmierci. Przeciwnie ona mogła je wciąż zasilać nowymi sokami i ciągle je wzwyż podnosić.

Na zakończenie jeszcze słówko o naszej europejskiej i polskiej cywilizacji chwili obecnej. Jest ona w dużej mierze chrześcijańska, gdyż wyrosła z gruntu Kościoła katolickiego i wiele jego pierwiastków w ciągu wieków wchłonęła. Gdy jednak rozglądnijemy się wokół siebie i popatrzymy się na rzeczywistość szarego dnia, dostrzegamy w niej ten sam upadek życia moralnego i ten sam egoizm, jaki istniał w cywilizacji antycznej w okresie pierwotnego chrześcijaństwa.

Ale też wiemy, że od XVIII wieku po dziś dzień bardzo wiele energii zużywano na osłabienie i niszczenie Kościoła i chrześcijaństwa, na usuwanie i paraliżowanie ich wpływów, na laicyzację życia społecznego.

Niestety kultura materialna nie zastąpi duchowych i cywilizacyjnych sił chrześcijaństwa. Musiało przyjść do rozterek duchowych, do upadku życia moralnego, do wielkiego rozluźnienia życia małżeńskiego.

Nie wierzymy jednak w determinizm, ani w nieuniknioną śmierć naszej cywilizacji zachodniej. Wiemy, że istnieje wolna

¹ *La réaction païenne*, s. 173, 349, 389 i in.

wola ludzka, że narody mogą się poprawiać, że istnieje nadal Kościół Katolicki, który jest stróżem i niewygasłym nigdy źródłem tych duchowych pierwiastków, które mogą nasze życie i stosunki moralne znowu podnieść i uszlachetnić.

Kościół katolicki pragnie odrodzić naszą dzisiejszą neopogańską cywilizację zachodnią przez powrót jednostek do wiary chrześcijańskiej, do jej dogmatów, do jej zasad moralnych. W tym właśnie celu rozwija akcję katolicką.

Są zresztą i dzisiaj ludzie wiary i wielkiej wartości moralnej, którzy stać się winni w naszym życiu społecznym kwasem w ewangelicznym znaczeniu.

Nie pesymizmem więc, ale wiarą kończę ten referat, wiarą, że idziemy raczej ku światłu, nie ku ciemnościom.